Rozmowa. Trzeba dokręcić śrubę sankcji na Rosję **str. 2**

FOT. PAP/EPA / PAP

Jak Turcy od stu lat kłamią na temat holocaustu dokonanego na Ormianach – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 20.02.2025

Nr 42 (5499)
Nakład: 4.730 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Od początku roku policjanci zatrzymali 119 poszukiwanych osób **str. 3**

Słupsk. Nowa premiera w Tęczy dla maluszków **str. 14**

Region. Coraz chętniej jeździmy na rowerze z Ustki do Łeby **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

9 770137 952046 08

REGION

Muzeum w Łebie już stoi. Teraz czas na budowę wystaw **str. 4**

FOT. ROBERT GEBUŚ

Zimowe liczenie nietoperzy na wdechu

39 141 – to wynik corocznego liczenia nietoperzy w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, jednym z 10 największych zimowisk tych ssaków w Europie **str. 5**

Kraj. Polscy politycy pożegnali zmarłego redaktora Mariana Turskiego **str. 6**

Świat. Ojciec Święty ma obustronne zapalenie płuc. Rzym modli się za papieża Franciszka **str. 7**

ZDROWIE SZCZEPIENIA PRZECIW GRYPIE W APTEKACH

Szczepionki są, ale chętnych mało

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

W Słupsku jest pięć aptek, w których można zaszczepić się przeciwko grypie. Dodatkowe są w Kobylnicy i w Ustce. Zaszczepić można się też w przychodniach. Szczepionki są, ale niewiele osób się szczepi. Tymczasem - jak radzą lekarze - warto. Zwłaszcza że trwa fala epidemiczna grypy. Od września zarejestrowano około miliona przypadków grypy - poinformował Główny Inspektor Sanitarny.

O możliwość wystawiania recept refundowanych na szczepienia farmaceuci bardzo zabiegali. Jest to też korzystne rozwiązanie dla pacjentów. Dzięki tej zmianie mogą podczas jednej wizyty w aptece otrzymać receptę, wykupić szczepionkę oraz poddać się kwalifikacji i szczepieniu. Pacjenci, którzy mają uprawnienia do refundacji, będą mogli zaszczepić się bezpłatnie lub z częściową dopłatą. Należy jednak pamiętać, że usługa recepty farmaceutycznej na szczepienia nie będzie mogła być realizowana w każdej aptece, a tylko w tych, w których jest farmaceuta wykonujący szczepienia. Receptę farmaceutyczną trzeba wystawić i zrealizować w tej samej aptece.

W Słupsku jest pięć takich aptek. W okolicy Słupska zaszczepić można się także w aptece w Auchan w Kobylnicy oraz w Ustce. Listę wszystkich aptek, w których możemy się zaszczepić przeciwko grypie, znajdziemy na stronie internetowej - https://pacjent.gov.pl/aktualnosc/zaszczep-sie-w-aptece.

Na ten moment szczepionki przeciw grypie są dostępne.

- Zapraszamy, do godziny 13 można przyjść do nas nawet z marszu, prosto z ulicy. Po południu lepiej wcześniej zadzwonić i się umówić - poinformowano nas w aptece przy al. 3 Maja w Słupsku.

Szczepionki są także w aptece Miraculum na ul. Wileńskiej i w markecie Auchan.

- Można przyjść w każdej chwili w godzinach otwarcia apteki, jednak sugerujemy wcześniej zadzwonić, ponieważ nie zawsze jest dostępny farmaceuta, który ma uprawnieni do kwalifikacji i szczepienia, a nie każdy takie posiada - usłyszeliśmy w Miraculum w Słupsku. ©℗

Czytaj str. 3

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Zaszczepić przeciw grypie można się w każdej przychodni oraz w wybranych aptekach

eprasa.pl 338148c47b

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Szczecin ma ciekawą historię i może się nią pochwalić. Rozmawiamy z Piotrem Semką, autorem książki „Najdalsza Polska. Szczecin 1945–1950"

Trzeba dokręcić śrubę sankcji na Rosję

Anna Gwozdowska
Rozmowa

z Peterem Doranem, ekspertem waszyngtońskiego think tanku Foundation for Defense of Democracies

FOT. PAP/EPA / PAP

W Rijadzie, stolicy Arabii Saudyjskiej, odbyło się we wtorek pierwsze od początku wojny w Ukrainie spotkanie delegacji wysokiego szczebla USA i Rosji

Nowa amerykańska administracja nie przewidziała udziału europejskich sojuszników w negocjacjach pokojowych. Czy USA odwróciły się właśnie od Europy?
Prezydent Trump nie chce podzielić, a tym bardziej porzucić Europy. Według mnie próbuje zrobić coś, co od 10 lat wydawało się niemożliwe - zamierza zaprowadzić trwały i znaczący pokój na Ukrainie. To będzie oczywiście bardzo skomplikowany proces, który potrwa.

Tymczasem europejscy komentatorzy alarmują, że prezydent USA już prowadzi politykę ustępstw wobec Rosji, w dodatku ponad głowami Ukraińców. Czy w ten sposób uda mu się osiągnąć trwały pokój?
Przede wszystkim na razie nie ma na stole żadnego porozumienia, nawet jego zarysów. Proces pokojowy jest wciąż w fazie rozpoznawczej. Prezydent Trump próbuje się dowiedzieć, z czego obie strony są skłonne zrezygnować, a z czego absolutnie nie chcą się wycofać i jak zagwarantować, że Rosja nie zaatakuje Ukrainy ponownie za kilka lat. A to kwestia fundamentalna, bo tylko przypomnę, że w 2014 roku mieliśmy już europejskie rozmowy pokojowe, w Mińsku (z udziałem Niemiec, Francji, Ukrainy i Rosji-red.) które miały zakończyć wojnę na Ukrainie. Okazały się katastrofą. Dlatego sekretarz obrony USA powiedział w ub. tygodniu w Brukseli, że nie będzie powtórki z Mińska. Nie dostrzegam więc żadnego śladu polityki ustępstw, tym bardziej, że to początek całego procesu.

Czym obecne negocjacje miałyby się różnić od tych prowadzonych w 2014 roku w Mińsku na Białorusi?
Przy stole negocjacyjnym nie będzie Francji i Niemiec i jest także szansa, że obecne rozmowy nie będą obarczone wadą z Mińska, czyli brakiem gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy na wypadek złamania przez Rosję porozumień. Wówczas powtarzał się wciąż ten sam cykl: zawierano porozumienie, obie strony przestawały do siebie strzelać, po czym Rosjanie ostrzeliwali nagle Ukraińców, ci odpowiadali, a Rosjanie biegli do europejskich negocjatorów skarżąc się złamanie przez Kijów porozumienia. I cały proces zaczynał się od nowa, a wszystko dlatego, że nie przewidziano żadnej kary za zerwanie umowy. Tym razem będzie inaczej.

Czy właśnie tego, że Rosja nie dotrzymuje żadnych porozumień, nie należy się obawiać i tym razem?
Prezydent Zełenski powiedział, że Putin jest kłamcą i nie można mu ufać, bo złamał każde podpisane z Ukrainą porozumienie. To prawda, jednak Trump liczy na to, albo wręcz stawia na to, że porozumienia ustalonego z nim Putin nie odważy się złamać. Jednak, jeśli Putin zlekceważy całą tę dobrą wolę, którą Trump wkłada w negocjacje, nie skończy się to dla niego dobrze.

Jaki plan ma prezydent USA?
Zaczynając ten proces Trump założył, że Putin bardziej chce pokoju niż wojny. Trzeba więc doprowadzić do tego, żeby Putin nie miał wręcz innego wyboru tylko pokój. Jak dotąd rozmawialiśmy o samych negocjacjach, o tym, z czego będzie musiała zrezygnować Ukraina, a z czego Rosja, żeby osiągnąć pokój, ale jest też jeszcze inna strona tego procesu. Wspominał o tym wielokrotnie doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz, jeszcze zanim wszedł do nowej administracji. Gen. Keith Kellog, który ma poprowadzić rozmowy jest podobnego zdania. W ich opinii trzeba zwiększyć presję ekonomiczną na Rosję. Nałożenie twardszych sankcji na Rosję sprawi, że prowadzenie wojny będzie dla niej jeszcze bardziej bolesne i Putin nie będzie miał innego wyboru tylko zgodzić się na porozumienie na proponowanych warunkach.

O jakiego rodzaju presji mówimy?
Rosja jest gospodarczo osłabiona, dlatego Putin obawia się dokręcenia śruby zachodnich sankcji. Możemy nałożyć dodatkowe sankcje na zachodnie instytucje finansowe ułatwiające Rosji prowadzenie handlu, także na chińskie banki, które to robią. Można także zwiększyć dostawy broni na Ukrainę i pokazać, że Trump mówi poważnie.

A jeśli Putin wcale nie chce pokoju i jest gotów poświęcić dobro obywateli swojego kraju i dalej prowadzić tę kosztowną wojnę?
Myślę, że Putin na razie testuje prezydenta Trumpa, żeby zobaczyć, ile może od niego uzyskać. Jeśli jednak przekona się na własnej skórze, że za robienie uników i próby manipulowania procesem pokojowym są przewidziane bolesne kary, jest szansa na pozytywny przebieg negocjacji. Oczywiście ja też mam obawy, podobnie jak Polacy, czy wiele innych narodów w Europie, że Putin w rzeczywistości nie chce trwałego pokoju i jedynie sprawdza dokąd może się posunąć i czy coś może od Trumpa wytargować. Zresztą myślę, że Putin ma także przygotowane niespodzianki negocjacyjne, coś w rodzaju „trujących pigułek" (z ang. poison pills, zapisy, które mają zapobiec wrogiemu przejęciu spółki przez zniechęcenie do transakcji) Pojawi się więc jakiś zaporowy warunek, niemal uniemożliwiający dogadanie się, po to, żeby sprawdzić, czy Trump zgodzi się na kiepskie porozumienie, czy może jednak w ogóle zrezygnuje z rozmów. Właśnie dlatego potrzebna jest presja ekonomiczna na Rosję, niezależnie od negocjacji, żeby Putin wiedział, że to w jego interesie leży zawarcie pokoju.

Wiemy jakie warunki stawia Putin: nie chce Ukrainy w NATO, najchętniej widziałby Polskę i kraje Bałtyckie poza sojuszem, a czego chce prezydent Trump?
Myślę, że prezydent myśli o tym, żeby zapisać się w historii. W czasie swojego inauguracyjnego wystąpienia wyraźnie powiedział, że chce być zapamiętany jako twórca pokoju. Tymczasem europejscy komentatorzy postrzegają go zbyt często jako biznesmena, koncentrującego się na sztuce zawierania transakcji. Pewnie często taki bywa, ale akurat w przypadku Ukrainy, a także Bliskiego Wschodu, chce by świat go zapamiętał jako polityka, który zaprowadził pokój tam, gdzie inni zawiedli. To jest jego cel. To wielkie wyzwanie, ale wydaje się, że Trump jest gotów poświęcić całą drugą kadencję, żeby ten cel osiągnąć.

Czy w rozmowach pokojowych prowadzonych przez ekipę prezydenta Trumpa jest w ogóle miejsce dla Ukrainy?
Prezydent Trump chce być pośrednikiem między Rosją i Ukrainą.

Jednak najpierw zadzwonił do prezydenta Putina...
To prawda, ale natychmiast po tej rozmowie zadzwonił do prezydenta Zełenskiego, a później prezydent Ukrainy spotkał się w Monachium z wiceprezydentem J.D. Vancem. Moim zdaniem ostatecznie cała trójka spotka się na rozmowach. Na razie jednak nie jesteśmy na tym etapie, a już na pewno nie ma mowy o zaproszeniu do stołu 27 członków Unii Europejskiej. Nie jest trudno sobie wyobrazić jak katastrofalne skutki miałby taki format - chaos i brak konsensusu. Prezydent Trump stara się więc ograniczyć liczbę uczestników tego procesu. Przynajmniej na razie.

W jaki sposób prezydent Trump zamierza uzyskać gwarancje suwerenności Ukrainy?
Odpowiedź na to pytanie jest następująca: musimy mieć znaczące siły wielonarodowe na Ukrainie, na wypadek kiedy (i jeśli) Rosja złamie porozumienie. Wtedy efekty ewentualnego zerwania ustaleń odczuje nie tylko Ukraina, ale także inne kraje Europy. Europejskie oddziały na Ukrainie odstraszałyby Rosję przed ponownym atakiem. Myślę, że o takiej strategii mówimy - osiągnięcia pokoju przez zademonstrowanie siły (po ang. peace through strength).

Gwarancją pokoju, którym chce się zapisać w historii prezydent Trump byłaby obecność europejskich wojsk na Ukrainie?
Tak. To byłaby 100-procentowa gwarancja.

A skąd pewność, że państwa europejskie się na to zgodzą szczególnie w sytuacji, kiedy Europy nie dopuszczono do rozmów?
Premier Wielkiej Brytanii już zadeklarował, że może wysłać wojsko na Ukrainę. Podobne zamiary sygnalizowała Szwecja. Wierzę, że uda się stworzyć taką koalicję (z ang. Coalition of the Willing, odniesienie do wielonarodowych sił zbrojnych w Iraku dowodzonych przez USA-red.), która będzie w stanie w przyszłości zapobiec jakimkolwiek naruszeniom porozumień pokojowych na Ukrainie. Alternatywą jest całkowite wyniszczenie populacji Ukrainy. Mówiąc otwarcie, Ukraina poniosła katastrofalne straty na froncie, brakuje im żołnierzy, zresztą Rosji także, ale Kijów może wkrótce w ogóle nie mieć kim się bronić. Prezydent Trump chce zatrzymać to zabijanie. Proponuje więc m.in. stworzenie wielonarodowych sił na Ukrainie. Warto sprawdzić, czy to zadziała, bo nikt wcześniej tego nie próbował.

A jeśli Putin zażąda wyjścia amerykańskich wojsk z Polski albo pozbycia się krajów bałtyckich z NATO. Podobne sugestie już padały. Czy dla osiągnięcia historycznego celu Trump poświęci te kraje?
Nie widzę sensu w zrywaniu z trwającą trzy, a może nawet pięć dekad amerykańską polityką bezpieczeństwa tylko po to, żeby w tym jednym przypadku zadowolić Władimira Putina. Jeśli dojdzie do jakichś targów i koncesji raczej będą one dotyczyły terytoriów niż amerykańskiej zgody na wycofanie się ze wschodniej flanki NATO.

Wśród obaw związanych z negocjacjami pokojowymi wymienia się także i tę o braku znających się na Rosji ekspertów w ekipie Trumpa. Czy słusznie?
Nie zgodzę się z tym. Mamy świetny zespół w Departamencie Stanu i bardzo bystrych ludzi w Radzie ds. Bezpieczeństwa Narodowego, gdzie wyróżniłbym choćby dr Sebastiana Gorkę. To jastrząb nad jastrzębie, jeśli chodzi o stosunki z Rosją i jest bardzo blisko prezydenta Trumpa. Wiem także, że wielu ludzi z najbliższego kręgu prezydenta jest świadomych historycznych obaw np. Polaków, że ktoś porozumie się nad ich głowami z Rosją. W tej grupie doradców - wymieniłbym Waltza i gen.Kelloga - wiedzą, że efektem negocjacji z Rosją nie może być kiepski deal, bo to osłabi prezydenta Trumpa, co byłoby z kolei zaproszeniem do kolejnych rosyjskich agresji.

Co dalej po rozmowach w Arabii Saudyjskiej?
Następnym krokiem będą bilateralne rozmowy z Ukrainą. I na tym etapie pojawi się zapewne ocena, czy jest dość punktów stycznych między pozycją Ukrainy i pozycją Rosji, żeby pójść dalej. Ale sekretarz stanu USA Marco Rubio już zasygnalizował, że cały proces zajmie miesiące, a być może nawet dłużej. W tej chwili to początek początku tego procesu. (PAP)

eprasa.pl 338148c47b

nasz REGION

SŁUPSK

Policjanci w Słupsku zastosowali postępowanie w trybie przyspieszonym wobec 61-letniego kierowcy, który miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu. Sąd wymierzył mu karę 4 lat zakazu prowadzenia pojazdów, 6000 złotych grzywny, obowiązek wpłaty 5000 zł na rzecz Funduszu Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, a także przepadek równowartości pojazdu w wysokości 10000 złotych. **MAG**

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Magdalena Olechnowicz
tel. 510 026 923
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza" w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl.

Szczepionki są, ale chętnych mało

Magdalena Olechnowicz
Temat z pierwszej strony

Od tego rpoku zaszczepić się przeciwko grypie można również w aptakach. Czy się zaszczepić? Lekarze przekonują, że warto.

- Trwa fala epidemiczna grypy i innych infekcji dróg oddechowych. Do centrum e-Zdrowia, gdzie raportuje około 50 procent przychodni, zgłoszono od września około miliona przypadków grypy - poinformował Główny Inspektor Sanitarny dr n. med. Paweł Grzesiowski podczas briefingu prasowego, który odbył się 18 lutego w siedzibie GIS w Warszawie. - Obecnie zauważamy powolny spadek liczby nowych zachorowań. Szacujemy, że łącznie od początku sezonu mogło zachorować na grypę nawet około 2-2,5 miliona ludzi. Takie dane wskazuje też liczba zrealizowanych recept na leki przeciw grypie - podkreślił dr Grzesiowski. - Od początku stycznia hospitalizowano z rozpoznaniem grypy i jej powikłań ok. 23 tys. osób.

Dr Paweł Grzesiowski poinformował również, że tegoroczna fala grypowa wyraźnie różni się od ubiegłorocznej.

- Notujemy co najmniej trzykrotnie więcej zachorowań. Podobne też szacunki dotyczą przypadków śmiertelnych. W tej chwili szacujemy, że około tysiąca osób od początku, czyli od września ubiegłego roku, zmarło z powodu grypy i jej powikłań - zaznaczył.

Główny Inspektor Sanitarny mówił także, że wirusom sprzyja smog, a zła jakość powietrza jest największym problemem w czasie mroźnych dni. Wskazał także, że według danych napływających z gabinetów lekarskich poprzez systemy Centrum e-Zdrowia w ostatnim tygodniu odnotowano w Polsce 13 tysięcy przypadków zachorowań na RSV, ok. 4 tysięcyna COVID-19 i ok. 400 zachorowań na krztusiec.

- Najskuteczniejszą metodą uniknięcia zachorowania i związanych z nim powikłań jest profilaktyka pod postacią corocznego szczepienia poprzedzającego sezon zachorowań na grypę. W tym sezonie zaszczepiło się przeciw grypie ok. 1,8 miliona osób, co stanowi 5 procent społeczeństwa. Spośród osób w wieku 65+ zaszczepiło się ok. 11 procent. Osoby, które nie miały okazji jeszcze się zaszczepić, wciąż mogą to zrobić. Refundowane szczepienia są teraz dostępne także w aptekach - wskazał Główny Inspektor Sanitarny.

FOT. 123RF

Receptę farmaceutyczną trzeba zrealizować w tej samej aptece, w której została ona wystawiona

W sezonie 2024/2025 w Polsce dostępne są szczepionki przeciw grypie, które mogą być bezpłatne lub częściowo refundowane, w zależności od grupy wiekowej i medycznych wskazań.

Bezpłatne szczepionki przeciwko grypie przysługują:

- Dzieciom i młodzieży do 18. roku życia: mogą otrzymać szczepionki takie jak Influvac Tetra lub Vaxigrip Tetra bez żadnych opłat.
- Osobom w wieku 65 lat i starszym: również mają dostęp do bezpłatnych szczepionek Influvac Tetra lub Vaxigrip Tetra.
- Kobietom w ciąży i połogu: mogą skorzystać z bezpłatnych szczepień preparatami Influvac Tetra lub Vaxigrip Tetra.

W Polsce coroczne szczepienia przeciw grypie są zalecane przez ekspertów wszystkim osobom powyżej szóstego miesiąca życia, a w szczególności:

- osobom chorym na choroby przewlekłe,
- zdrowym dzieciom w wieku od 6 miesiąca życia do 18 roku,
- osobom w wieku powyżej 55 lat,
- pracownikom ochrony zdrowia oraz placówek zapewniających opiekę osobom chorym i niepełnosprawnym,
- pracownikom wykonującym zawody wymagające ciągłego kontaktu z ludźmi, np. w handlu, transporcie bądź usługach.

Cena szczepionki przeciwko grypie bez refundacji wynosi ok. 52-54 zł (zależy od szczepionki).

©℗

Od początku roku słupska policja zatrzymała 119 poszukiwanych osób

Wojciech Lesner
Słupsk

Policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku w ciągu dwóch dni zatrzymali 7 osób poszukiwanych. Zatrzymania miały miejsce w czwartek i piątek w związku z działaniami pn. „Poszukiwani" prowadzonymi na terenie całego kraju. Tylko od początku 2025 roku słupscy funkcjonariusze zatrzymali 119 osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości.

Do słupskich policjantów każdego dnia wpływają nakazy doprowadzenia i listy gończe, na podstawie których mundurowi prowadzą poszukiwania. Zadaniem funkcjonariuszy jest ustalenie miejsca pobytu i zatrzymanie osób poszukiwanych. Policjanci muszą działać w tych sprawach bardzo wnikliwie i szybko reagować.

- Informacje dotyczące miejsc pobytu osób poszukiwanych są kluczowe w szczególności, że chęć uniknięcia kary pozbawienia wolności motywuje poszukiwanych do częstej zmiany miejsca zamieszkania, pracy i otoczenia. W ramach słupskiej jednostki policji funkcjonują komórki wyspecjalizowane w ustalaniu miejsc pobytu oraz zatrzymywaniu osób wobec których wydane są nakazy doprowadzenia i listy gończe. Zdarza się również, że mundurowi ujawniają poszukiwanych podczas podejmowanych interwencji np. kontroli drogowych - informuje Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Kilka dni temu słupscy policjanci brali udział w ogólnopolskich działaniach pn. „Poszukiwani". Mundurowi ustalili w tym czasie miejsce pobytu, zatrzymali i doprowadzili do aresztów, zakładów karnych, sądów i prokuratur siedmiu mężczyzn w wieku od 20 do 69 lat, wobec których wydane zostały nakazy i postanowienia o zatrzymaniu i doprowadzeniu w związku z popełnionymi przez nich czynami zabronionymi.

FOT. KMP SŁUPSK

Wśród zatrzymanych były osoby poszukiwane listami gończymi, postanowieniami sądów i prokuratur, a także takie które poszukiwane były do ustalenia ich miejsca pobytu

W ramach działań pn. „Poszukiwani" mundurowi ustalili miejsce pobytu i zatrzymali siedmiu mężczyzn w wieku od 20 do 69 lat

- Tylko od początku 2025 roku policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku zatrzymali już 119 osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości. Wśród zatrzymanych były osoby poszukiwane listami gończymi, postanowieniami sądów i prokuratur, a także takie które poszukiwane były do ustalenia ich miejsca pobytu. Te osoby, które ukrywały się przed wymiarem sprawiedliwości w związku z karą pozbawienia wolności spędzą w zakładach karnych łącznie 12 442 dni! - podaje Jakub Bagiński.

©℗

eprasa.pl 338148c47b

Muzeum już stoi, teraz czas na budowę wystaw

Robertr Gębuś
Region

Budynek Muzeum Archeologii Podwodnej i Rybołówstwa w Łebie jest już gotowy. Placówka przygotowuje się do złożenia wniosku o uzyskanie pozwolenia na użytkowanie obiektu. Jednak zanim wejdą tam piersi turyści minie ok. 2 lata. Muzeum stara się o pozyskanie unijnych środków na budowę wartej ponad 42 mln zł wystawy stałej.

Nowoczesny budynek Muzeum Archeologii Podwodnej i Rybołówstwa Bałtyckiego już stoi przy kanale portowym w Łebie i czeka na pozwolenie na użytkowanie. Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, którego placówka w Łebie jest filią, przeszło końcowe odbiory.

- Sprawdzono m.in. jakość wykonanych prac, bezpieczeństwo obiektu, funkcjonalność instalacji oraz zgodność z zatwierdzonymi projektami i normami. Przeprowadzono kompleksowe testy bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Przetestowano systemy monitoringu i zintegrowane rozwiązania ochrony. Placówka spełnia najwyższe standardy bezpieczeństwa - informuje Łukasz Grygiel z Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Teraz muzeum przygotowuje się do złożenia wniosku o uzyskanie pozwolenia na użytkowanie obiektu. Potrwa to kilka tygodni.

To jednak dopiero kolejny etap budowy muzeum. Kolej na jego wyposażenie. Wnętrze wypełni wystawa stała za ponad 42 mln zł. Na jej budowę muzeum stara się pozyskać dofinansowanie z środków europejskich. Jeśli się to uda, blisko 80 proc. kosztów kwalifikowanych pokryją środki unijne, pozostałe ok. 20 proc. to wkład własny zapewniony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pierwszym eksponatem, który stanął w muzeum podczas budowy jest kuter rybacki GDY-18 oraz silnik Nohab. Jednak wszystko co najciekawsze zostanie umieszczone w muzeum po tym, jak trafią tu środki na budowę wystawy stałej. Na sześciu tys. metrów powierzchni zaplanowano ekspozycję, jakiej w Polsce jeszcze nie oglądano. Powierzchnia nowego muzeum pozwoli na zgromadzenie w jednym miejscu wielkogabarytowych eksponatów, które dotąd były rozsiane po różnych filiach NMM w tym w Gdańsku i Tczewie.

FOT. ROBERT GĘBUŚ

Pierwszym eksponatem, który stanął w muzeum podczas budowy obiektu jest kuter rybacki GDY-18 oraz silnik Nohab

Zwiedzający zapoznają się z historią rybołówstwa, szkutnictwa, fauną, florą czy geologią Bałtyku. Wiele z zabytków zwiedzający obejrzą po raz pierwszy, po niedawno zakończonym procesie konserwacji. Znajdą się wraki począwszy od fragmentów łodzi z kory sprzed 4 tys. lat p. n.e. znalezionych w Dąbkach przez średniowieczne wraki z Rowów, po te z zatoki Puckiej.

- Najciekawsze spośród nich to łodzie klepkowe z Zatoki Puckiej, w tym jedna z nich, która wskazuje na wpływy Wikingów na sztukę budowania łodzi przez Słowian - mówi Krzysztof Kurzyk z działu Badań Podwodnych Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. - Najciekawsza jest dość nietypowa, mieszana konstrukcja o tradycjach szkutniczych skandynawskich i Słowian południowego Bałtyku. Jest to jedyny taki wrak, który znamy z polskiej części wybrzeża Morza Bałtyckiego, związany ze szkutnictwem Słowian w epoce Wikingów.

Lokalnym akcentem wystawy będzie XI-wieczny wrak wydobyty z jeziora Łebsko, a także miedziowiec, statek handlowy z czasów istnienia Hanzy z początku XV wieku. Odkryty w 1969 roku wrak wypełniony żelazem, drewnem i miedzią, m.in. z Węgier wyznacza początek polskiej archeologii podwodnej. Muzeum opowie także historię Gusloffa, Steubena i Goi zatopionych pod koniec II wojny światowej niemieckich statków, na których zginęło łącznie kilkanaście tysięcy osób.

Eksponaty wielkogabarytowe wypełnią parter. Wędrówkę pomiędzy nimi urozmaici osobna wystawa w sztucznej wydmie. Poprowadzi ona zwiedzających m.in. przez historię rybackich osad, w tym Łeby. Będzie to specjalna konstrukcja drewniana, do której wnętrza będzie można wejść. Znajdą się tam stanowiska z eksponatami i multimedialne, opowiadające o florze i faunie tego obszaru i o historii miasta.

Na piętrach muzeum zaplanowano nowoczesne wystawy multimedialne, a także wystawy czasowe. Zwiedzający będą mieli możliwość korzystania z wirtualnych przewodników, a dzięki nowoczesnej technice multimedialnej doświadczą wrażenia nurkowania do wraków, sterowania robotem podwodnym, użycia eżektora pod wodą.

Muzeum w Łebie stanie się także zapleczem dla archeologów. Stąd będzie mogła wyruszać na poszukiwania podwodnych eksponatów ekipa nurków.

Budowa i montaż wystawy stałej ma ruszyć jeszcze w tym roku i potrwa dwa lata. Otwarcie muzeum w Łebie zaplanowane jest w 2027 roku. ©℗

Coraz chętniej jeździmy z Ustki do Łeby. Rowerowe podsumowanie 2024

Wojciech Lesner
Region

Rok 2024 przyniósł imponujący wzrost ruchu rowerowego. Dotychczasowe inwestycje w infrastrukturę pokazują, że województwo pomorskie staje się jednym z najważniejszych regionów rowerowych w Polsce. Wzrost ruchu rowerowego to także realne dochody dla samorządów - podkreśla pomorski urząd marszałkowski.

W województwie pomorskim zbudowano już ponad 660 km oznakowanych tras rowerowych. Ze ścieżek korzystamy coraz chętniej - W porównaniu do roku 2023 liczba przejazdów na Pomorskich Trasach Rowerowych w roku 2024 wzrosła o ponad 122 tys - podaje samorząd województwa pomorskiego.

- To pokazuje, jak rozwój infrastruktury rowerowej budowanej przez samorządy lokalne przy udziale samorządu województwa wpływa na mobilność mieszkańców i turystów odwiedzających nasz region - mówi marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk.

FOT. MAGALENA OLECHNOWICZ

W województwie pomorskim zbudowano już ponad 660 km oznakowanych tras rowerowych

Dynamiczny wzrost popularności tras rowerowych pokazują statystyki udostępnione przez urząd marszałkowski.

Przykładowo, w Tczewie na Wiślanej Trasie Rowerowej stanowiącej fragment szlaku EuroVelo 9 liczba przejazdów wzrosła z 30,5 tys. w 2021 r. do 41 tys. w 2024 r., czyli o 34,2 proc. W tym samym czasie na szlaku EuroVelo 10/13 przy punkcie widokowym Kaczy Winkiel na trasie Puck-Władysławowo liczba przejazdów wzrosła z 95,6 tys. do prawie 129 tys., czyli o 34,7 proc.

Warto do tego jeszcze dodać sieć szlaków rowerowych „Kaszubska Marszruta" poprowadzonych na terenie powiatu chojnickiego, m.in. w Parku Narodowym „Bory Tucholskie" i jego otulinie. Już teraz system rejestruje tam ponad 73 tys. przejazdów turystycznych rocznie.

- Coraz większe zainteresowanie trasami rowerowymi widać także w regionie słupskim, szczególnie na odcinku Ustka-Łeba. Miejscowości, które nie leżą bezpośrednio na głównych szlakach, jak np. Kluki, stają się obowiązkowymi punktami rowerowych wypraw - informuje Marta Chełkowska, dyrektorka Departamentu Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Zestawiając wspomniane wcześniej dane z liczników rowerowych z wynikami badań „Sonda doświadczeń i preferencji rowerowych 2023", przeprowadzonych przez urząd marszałkowski, można oszacować wpływ turystyki rowerowej na dochody jednostek samorządu terytorialnego w naszym regionie. Zarówno wielodniowe wyprawy, jak i krótsze wycieczki rowerowe przyniosły w 2024 r. co najmniej 12,3 mln zł dochodu z podatku dochodowego od osób prawnych (CIT) - informuje urząd marszałkowski.

- Inwestycje w infrastrukturę rowerową oraz rozwój oferty dla rowerzystów mają nie tylko aspekt rekreacyjny, ale także realny wpływ na lokalną gospodarkę - podkreśla Marta Chełkowska. - Rozwój małych i średnich przedsiębiorstw skierowanych do rowerzystów, takich jak pensjonaty, wypożyczalnie rowerów czy restauracje, przekłada się na większe przychody i nowe miejsca pracy. ©℗

eprasa.pl 338148c47b

Zimowe liczenie na wdechu

Michał Olszański

39 141 – to wynik corocznego liczenia nietoperzy w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, największym zimowisku tych ssaków w Polsce i jednym z 10 największych w Europie. – To drugi najwyższy wynik w historii. Jest dowodem na skuteczność działań ochronnych Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie, Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie oraz Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Mamy powody do radości – mówi dr Tomasz Kokurewicz, który od ponad ćwierćwiecza koordynuje te badania.

FOT. GRZEGORZ PACZKOWSKI

FOT. ARTUR ANUSZEWSKI

Dla nietoperzy sen zimowy to nie jest kilkumiesięczna drzemka. To walka o przetrwanie w warunkach, gdy nie ma pożywienia

Wsumie naukowcy znaleźli przedstawicieli 11 gatunków nietoperzy. Najwięcej było nocków dużych (ok. 28,5 tys.) i nocków rudych (5,8 tys.), a najmniej nocków Bechsteina (13 osobników) i nocków łydkowłosych (16). To już 24. taka akcja naukowców od 1999 roku. – Obserwując, jak zmienia się liczba nietoperzy oraz poszczególnych gatunków, jesteśmy w stanie powiedzieć, jak zmienia się środowisko, a także stwierdzić, czy nie należy wdrożyć dodatkowych programów chroniących te zwierzęta – tłumaczy Tomasz Kokurewicz.

Nazistowski bastion

Międzyrzecki Rejon Umocniony to wybudowane przez Niemców w latach 30. ub. wieku fortyfikacje mające chronić kraj przed atakiem Polski. Najważniejsza jego część to system bunkrów, podziemnych korytarzy, pomieszczeń technicznych i socjalnych o długości ponad 30 kilometrów, wyposażonych niegdyś nawet w podziemną kolejkę. Najgłębsze szyby windowe mają ponad 30 metrów głębokości.

To założenie fortyfikacyjne nigdy nie zostało ukończone. W 1938 roku przerwano prace, a potem Hitler napadł na Polskę i istnienie umocnień przestało mieć sens. Przydały się jednak w 1943 r., gdy w podziemiach umieszczono linię remontową silników Daimlera (ze względu na alianckie naloty na Niemcy). W 1944 roku, w obliczu zbliżającego się frontu, próbowano przygotować umocnienia do obrony. Były jednak słabo obsadzone i zostały zdobyte po trzech dniach walk.

Po wojnie teren ten zajmowało wojsko polskie i radzieckie, a część obiektów zostało wysadzonych.

Z czasem, gdy systemy odwodnieniowe przestały funkcjonować, wilgotne podziemia, ze stałą, niską temperaturą i brakiem oświetlenia, stały się idealnym miejscem na przezimowanie dla nietoperzy. Pierwszy rezerwat tych ssaków stworzono już w 1980 roku.

Dziś funkcjonuje tu Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy, oferujące turystom szereg tras do zwiedzania. Jednak zimą dostępna jest tylko jedna, a większość obiektów pozostaje do dyspozycji nocków, mroczków, gacków i innych latających ssaków.

Trudna sztuka hibernacji

Sen zimowy to nie jest, jak mogłoby się wydawać, po prostu kilkumiesięczna drzemka. To walka o przetrwanie w warunkach, gdy nie ma pożywienia.

– Nietoperze otłuszczają się jesienią i spowalniając swój metabolizm, starają się przetrwać do wiosny – tłumaczy dr Kokurewicz. – Ich temperatura ciała zrównuje się z temperaturą otoczenia. Jednak co jakiś czas, mniej więcej co dwa tygodnie, muszą się wybudzić, żeby usunąć produkty przemiany materii czy uzupełnić deficyt wody powstający w wyniku parowania. Czasem muszą się też przemieścić. Temperatura ciała wzrasta na ten moment do normalnej – około 37 stopni. Szacuje się, że 80 procent wydatków energetycznych w zimie pochłaniają właśnie te chwile wybudzenia. Dlatego tak istotne jest, żeby ich nie niepokoić w tym czasie. Każde „nieplanowe” wybudzenie może sprawić, że nie dożyją do momentu pojawienia się owadów, które są ich pożywieniem.

W zimie obowiązuje kategoryczny zakaz wchodzenia do podziemi MRU, zaś wszystkie „dzikie” wejścia zostały kilka lat temu przegrodzone kratami.

– I to przynosi skutki: od trzech lat nie widzieliśmy żadnych nielegalnych turystów. Za to należy się wielkie uznanie dla Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i Muzeum. Wybudzenie nawet kilku nietoperzy sprawia, że obudzone osobniki budzą kolejne i następuje coś na kształt „reakcji kaskadowej”. Myślę więc, że spokój, który mają zapewniony, jest jedną z przyczyn tak dobrego wyniku liczenia – zaznacza chiropterolog.

Osiem godzin pod ziemią

– Mamy wypracowaną metodologię działania. Co roku wchodzimy do podziemi w drugi weekend stycznia. Cały system podzieliliśmy na dziewięć sekcji. Wchodzimy do nich jednocześnie na około osiem godzin. W tym czasie 40 osób jest w stanie policzyć nietoperze w całym 32-kilometrowym systemie podziemnym – tłumaczy Kokurewicz.

Naukowcy wyposażeni są w latarki (czołówki i ręczne), lornetki, lekkie drabiny oraz aparaty fotograficzne. W niektórych sekcjach konieczne są także wodery.

– Gdy napotykamy nietoperze, musimy określić ich gatunek i liczbę – mówi chiropterolog. Zwierzęta te często hibernują w koloniach nazywanych skupieniami. – Jeśli jest to 30 osobników, to jesteśmy je w stanie policzyć na miejscu. Jeśli 130 czy więcej, robimy zdjęcie i liczymy po wyjściu na powierzchnię. Czasem, gdy są wysoko, kilka metrów nad nami, przydają się lornetki i drabiny. Ale gdy jesteśmy bardzo blisko, to staramy się wstrzymywać oddech, żeby ciepłe powietrze ich nie wybudziło.

Widać zmiany klimatu

Podziemne obiekty MRU stanowią swoisty ekosystem, jednak temperatura powietrza jest różna w zależności od położenia, co oferuje dobre warunki hibernacji dla różnych gatunków. Jednak wraz ze zmianami klimatu zmieniają się także podziemia.

– Zimnolubne mopki, które hibernują w temperaturze 3- 5 stopni, przeniosły się z dawnych miejsc zimowania do położonych bliżej szybów, przez które napływa chłodne powietrze, a nawet do bunkrów na powierzchni – zauważa naukowiec. – Na ociepleniu klimatu skorzystały np. nocki duże, które potrzebują 7-9 stopni, i dziś w dawnych „kwaterach” mopków spotykamy właśnie ten gatunek.

Jeśli trend ten będzie się utrzymywał, a bunkry na powierzchni staną się zbyt ciepłe, to mopki będą przenosiły się na zimę do dziupli, jednak, jak zauważa Kokurewicz, będą do tego potrzebowały starego lasu z martwymi drzewami, czyli z dziuplami właśnie. Potrzebna jest więc odpowiednia gospodarka leśna.

Inną zmianą jest fakt, że część podziemi zaczyna wysychać, co również nie służy nietoperzom. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska zaczęła już rozmieszczać w tunelach plastikowe pojemniki z wodą, żeby zwiększyć ich wilgotność.

Likwidują szkodniki

Nietoperze to niezwykle pożyteczne zwierzęta. Żywiąc się owadami, po prostu likwidują szkodniki upraw i lasów oraz owady uciążliwe dla ludzi.

– Amerykanie obliczyli, że dzięki nietoperzom likwidującym szkodniki na polach kukurydzy, tytoniu i bawełny ich gospodarka zyskuje 500 milionów dolarów rocznie. One świadczą darmowe usługi środowiskowe – śmieje się chiropterolog. – Powinniśmy o nie dbać i dobrze o nich myśleć. Pamiętajmy o tym, że jeden nietoperz potrafi zjeść dwa tysiące meszek albo tysiąc komarów dziennie.

eprasa.pl 338148c47b

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

– Jesteśmy powołani do ochrony Polski. Wspieraliśmy Ukrainę i będziemy wspierać, ale nie wyślemy wojsk na Ukrainę – powiedział w środę wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w RMF FM. – Sojusznicy nie naciskają na nas ws. wysłania wojsk na Ukrainę i żaden inny kraj nie stawia w tej sprawie twardych deklaracji – dodał szef Polskiego Stronnictwa Ludowego. | PAP

Wspieraliśmy Ukrainę i będziemy wspierać, ale – podkreślam: nie wyślemy tam wojsk

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, szef MON

KRÓTKO

WARSZAWA

Rakieta spłonęła nad Polską

W nocy z wtorku na środę na niebie w niektórych częściach Polski można było zobaczyć rozbłyski. W internecie pojawiło się wiele amatorskich nagrań tego zjawiska. Zdaniem popularyzatora astronomii, Karola Wójcickiego, najprawdopodobniej w atmosferze nad Polską spłonęły szczątki rakiety Falcon 9.

„Dokładnie o 4:45 w atmosferze nad Polską spłonęły najprawdopodobniej szczątki drugiego rakiety Falcon 9 (ID 62878), który miał wejść w atmosferę dziś o 05:20 UTC ± 3 godziny" – napisał na swoim profilu facebookowym „Z głową w gwiazdach" Karol Wójcicki.

Wójcicki przypomniał, że rakieta została wystrzelona 1 lutego 2025 r. z bazy sił powietrznych Vandenberg w Kalifornii i wynosiła na orbitę 22 satelity Starlink z grupy 11-4. Wyjaśnił, że drugi stopień rakiety Falcon 9 jest odpowiedzialny za wyniesienie ładunku na docelową orbitę, po czym najczęściej ulega kontrolowanej deorbitacji.

Oprac. Anna Nagel | PAP

KOSMOS

Asteroida zagraża Ziemi?

FOT. NASA/GODDARD/ARIZONA STATE UNIVERSITY

Według specjalistów z NASA, 22 grudnia 2032 roku może dojść do uderzenia w Ziemię asteroidy nazwanej 2024 YR4. Jest to ciało niebieskie o wymiarach od 40 do nieco ponad 90 metrów. Szanse na kolizję rosną od kilku tygodni – na dziś według NASA wynoszą 3,2 proc. Uderzenie spowodowałoby lokalne duże zniszczenia.

WARSZAWA

Podwyżki dla posłów i senatorów na prowadzenie biur

Marszałkowie Sejmu oraz Senatu podnieśli o 1,1 tys. zł ryczałt, który przysługuje na prowadzenie biur poselskich i senatorskich – poinformowała „Rzeczpospolita".

23,3 tys. zł miesięcznie – tyle od 1 stycznia 2025 roku wynosi ryczałt na prowadzenie biura poselskiego. Jeszcze w grudniu ryczałt wynosił 22,2 tys. zł, ale z mocą wsteczną podwyższył go marszałek Sejmu Szymon Hołownia, we wspólnym zarządzeniu z marszałek Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Oprac. Anna Nagel | PAP

Polscy politycy pożegnali zmarłego Mariana Turskiego

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Dawał osobiste świadectwo młodym pokoleniom, aby nigdy więcej nie powtórzyła się tragedia Zagłady – tak Andrzej Duda pożegnał Mariana Turskiego, który zmarł we wtorek w wieku 98 lat.

We wtorek zmarł Marian Turski – były więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz i do końca życia redaktor tygodnika „Polityka". Nazywany był „sumieniem współczesnego świata" i „pamięcią tego świata, który uległ zagładzie".

„Świadek epok, dziennikarz, historyk, oświęcimiak. Przyjaciel, przenikliwy obserwator, wybitny mówca i słuchacz, człowiek niezwykłej wrażliwości, życzliwości, ciepła. (...) W swojej misji świadka historii Marian Turski przez dziesięciolecia podróżował, a właściwie pielgrzymował po świecie wciąż tak samo intensywnie: jego przemówienia na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, UNESCO, światowych organizacji i fundacji były słuchane i odbierane jako swoisty testament Pokolenia Holokaustu, głos przestrogi, ale i nadziei" – tak Mariana Turskiego wspomina redakcja „Polityki", gdzie przez wiele lat był redaktorem.

FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Marian Turski przeżył piekło obozu w Auschwitz. Był współtwórcą Rady Muzeum Historii Żydów Polskich Polin

Urodził się 26 czerwca 1926 r. w Druskiennikach w rodzinie polskich Żydów jako Mosze Turbowicz. Po wybuchu wojny wraz z rodziną znalazł się w getcie łódzkim. W grudniu 1942 r. wstąpił tam do konspiracyjnej antyfaszystowskiej organizacji „Lewa Związkowa" kierowanej przez członków KPP. W 1943 był robotnikiem w wytwórni kiełbas, a następnie w przedsiębiorstwie budowlanym na Marysinie. W tym okresie zdał tzw. małą maturę na tajnych kompletach. Został wywieziony z łódzkiego getta w sierpniu 1944 r., jednym z ostatnich transportów do KL Auschwitz. W styczniu 1945 r. wobec zbliżania się Armii Czerwonej Niemcy zarządzili ewakuację obozu, a Marian Turski znalazł się w tej grupie więźniów, która została wywieziona do Buchenwaldu. Stamtąd trzy miesiące później, gdy do Buchenwaldu podchodziły już wojska amerykańskie – do Theresienstadt na terenie dzisiejszych Czech. Tam, chory na tyfus, doczekał wyzwolenia.

Polscy politycy pożegnali Turskiego

„Nie bądź obojętny. Te słowa Mariana Turskiego stały się dla nas mottem. XI Przykazaniem na te trudne czasy. Cześć Jego pamięci" – napisał na X premier Donald Tusk.

Mariana Turskiego pożegnał również prezydent Andrzej Duda.

„Odszedł Marian Turski – ocalały z Auschwitz, świadek Holokaustu i strażnik pamięci, który dawał osobiste świadectwo młodym pokoleniom, aby nigdy więcej nie powtórzyła się tragedia Zagłady" – czytamy we wpisie prezydenta na platformie X.

„Konsekwentnie mówił o potrzebie kształtowania wrażliwości na zło. Cześć Jego pamięci!" – dodał Andrzej Duda.

„W wieku 98 lat odszedł Marian Turski; trudno w to uwierzyć" – napisał z kolei prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Jak dodał, Marian Turski przeżył piekło obozu koncentracyjnego i zrobił wiele, żeby podobne piekło nigdy więcej się już nikomu nie przydarzyło; przypominał, żeby nie być obojętnym.

„Przy każdym naszym spotkaniu był pełen energii. Dziękuję za każde z nich, za każdą rozmowę" – dodał.

Zmarłego pożegnali również marszałkowie Sejmu i Senatu.

„Dawał świadectwo do końca; bardzo smutna wiadomość, w którą trudno uwierzyć. Zmarł niezastąpiony autorytet, który przypominał nam, co jest w życiu najważniejsze" – podkreślili marszałek Sejmu Szymon Hołownia i marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

PAP

Rafał Brzoska: Zespół ds. deregulacji chce przygotować pakiet 200-300 projektów zmian prawnych

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

– Zespół ds. deregulacji ma w planach przygotowanie pakietu złożonego z 200 lub 300 projektów zmian prawnych – poinformował w środę Rafał Brzoska, szef zespołu.

– Ja mam krótką misję, postawiłem sobie osobiście cel 120 dni, żeby postawić profesjonalny zespół ze światem biznesu, ze światem ekspertów – powiedział w środę w rozmowie „Onet Rano" prezes InPost.

Jak mówił, finałem prac ma być stworzenie pakietu złożonego z 200 lub 300 projektów.

– Taka jest moja osobista ambicja, 200, 300 projektów, mających największy pozytywny impact na jak najszerszą warstwę naszego społeczeństwa – dodał.

Poinformował, że w ciągu ostatniego tygodnia zgłoszeń deregulacyjnych dokonało prawie 3,5 tysiąca wolontariuszy. Podkreślił, że w 30 proc. były to zgłoszenia firm, a nie obywateli.

W poniedziałek zespół opublikował postulaty m.in. dziewięciu zmian rozporządzeń i 14 zmian ustawowych.

„W ciągu zaledwie siedmiu dni stworzyliśmy zespół kilkuset wolontariuszy, ekspertów i urzędników, których połączyła wspólna wizja zmiany machiny biurokratycznej państwa" – napisał wtedy Brzoska na portalu X.

„Deregulacja nie jest celem samym w sobie, ale narzędziem do poprawy jakości życia wszystkich obywateli. Zaproponujemy nie tylko zmiany w prawie, ale również rozwiązania poprawiające komfort pracy urzędników".

10 lutego premier Donald Tusk zaproponował prezesowi InPostu Rafałowi Brzosce pokierowanie zespołem, który miałby przygotować propozycje deregulacyjne. Brzoska propozycję przyjął.

PAP

eprasa.pl 338148c47b

Ojciec Święty ma obustronne zapalenie płuc. Rzym modli się za papieża Franciszka

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Chory na zapalenie płuc papież Franciszek podczas pobytu w szpitalu wstaje z łóżka i siada w fotelu - takie wiadomości przekazały dziennikarzom w środę źródła watykańskie.

Według tych źródeł papież nie otrzymuje stałego wsparcia tlenem, ale ma automatyczny wentylator. Zapewniono też, że serce Franciszka jest w dobrym stanie.

Ponadto wiadomo, że absolutny wypoczynek zalecony przez lekarzy oznacza, że Franciszek nie przyjmuje wizyt z wyjątkiem współpracowników, którzy dostarczają mu dokumenty.

Wcześniej Watykan poinformował, że noc z wtorku na środę minęła spokojnie.

Niepokój o papieża

Włoska prasa obszernie informowała w środę o tym, że pogorszył się stan przebywającego w szpitalu papieża Franciszka, u którego stwierdzono obustronne zapalenie płuc. Największe gazety pisały o niepokoju, jaki zapanował w związku z jego poważną chorobą.

FOT. PAP/EPA/MASSIMO PERCOSSI

Od kilku dni wierni gromadzą się pod pomnikiem św. Jana Pawła II przed Polikliniką Gemelli, by wspólnie modlić się za papieża Franciszka

Zaniepokojenie wywołał wtorkowy wieczorny komunikat Watykanu, w którym poinformowano po kolejnych badaniach, że stan kliniczny 88-letniego Franciszka, leczonego w Poliklinice Gemelli, jest „złożony".

Zaznaczono, że „infekcja polimikrobiologiczna, która powstała na tle rozstrzenia oskrzeli i ich astmatycznego zapalenia, wymagająca zastosowania antybiotykoterapii kortyzonowej, sprawia, że leczenie terapeutyczne jest bardziej złożone".

„Kontrolna tomografia komputerowa klatki piersiowej - ogłosił Watykan - wykazała początek obustronnego zapalenia płuc, które wymagało dalszej terapii farmakologicznej".

Według włoskich mediów decydujące dla papieża mają być najbliższe godziny, bo istnieje ryzyko niewydolności innych organów

Prasa odnotowała także zapewnienia o tym, że papież jest w dobrym nastroju.

Dziennik „Corriere della Sera" podkreśla, że jego wiek i przebyte choroby sprawiają, że obecna sytuacja jest skomplikowana, a on jest pacjentem z grupy ryzyka.

Cytowany na tych łamach pneumolog profesor Sergio Harari ze szpitala w Mediolanie wyjaśnił, że fakt, iż zapalenie oskrzeli jest w fazie początkowej, sprawia, iż nie wiadomo jeszcze, do jakiego stopnia płuca zostaną zaatakowane.

Jak zauważa rzymski dziennik, w ciągu pięciu dni od hospitalizacji nastrój w Watykanie zmienił się z optymizmu w niepokój. Gazeta dodaje, że zapalenia płuc nie stwierdzono z chwilą przyjęcia Franciszka do szpitala, co oznacza, że jego stan pogarszał się stopniowo.

Ponadto odnotowuje, że w ciągu pięciu dniu dokonano trzech modyfikacji terapii. PAP

REKLAMA 0011270290

eprasa.pl 338148c47b

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rzymski cesarz Heliogabal nie cieszył się sympatią bliźnich. Dlatego jako jednego z nielicznych władców wrzucono go do Tybru
– **str. 10**
Leon Hałas miał żelazne nerwy, gdy mordował przyszłego szwagra w poznańskiej piwnicy we wrześniu 1931 roku
– **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Jak ukraść 2,5 mln funtów i stać się sławnym
15 kwietnia 1964 r. w Wielkiej Brytanii zapadły wytoki w sprawie tzw. „Napadu Stulecia". Uczestników napadu – skazano łącznie na 307 lat.

KRÓTKO

W KINACH

5 września 1972 roku w Monachium

28 lutego do polskich kin trafi niemiecki dramat sensacyjny „September 5" w reż. Tima Fehlbauma. Film ukazuje kulisy kluczowego momentu w historii przekazu medialnego, który na zawsze zmienił sposób nadawania wiadomości. Akcja filmu toczy się podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 r. i podąża śladem amerykańskiego zespołu transmisyjnego, który błyskawicznie przestawił się z relacjonowania wydarzeń sportowych na rejestrację porwania izraelskich sportowców.
ls

W KSIĘGARNIACH

Rhyme na tropie mordercy poety

Na początku marca Prószyński i S-ka zapowiada wznowienie „Zegarmistrza" Jeffery'ego Deavera. Cyniczny morderca zabija w grudniową noc dwie osoby, pozostawiając na miejscach zbrodni wiersz i tajemnicze zegary, odmierzające głośnym tykaniem ostatnie chwile życia ofiar. Policja – przekonana, że ma do czynienia z psychopatą – zwraca się o pomoc do Lincolna Rhyme'a i jego partnerki Amelii Sachs.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Spillane'em

Zbliża się rocznica urodzin Mickeya Spillane'a, a właściwie Franka Morrisona Spillane'a (9 marca 1918-17 lipca 2006), amerykańskiego pisarza, autora powieści kryminalnych, twórcy postaci Mike'a Hammera. Na podstawie jego utworów zrealizowano kilka filmów i seriali. Pisarz stworzył scenariusze kilku z tych produkcji, a w 1963 r. sam zagrał Mike'a Hammera w „The Girl Hunters".
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalny, nr 147. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jak Turcy od stu lat kłamią na temat holocaustu dokonanego na Ormianach

Ormianka klęcząca obok martwego dziecka na polach śmierci w rejonie Aleppo, 1915 rok. „Ileż okropności widziano w tych smutnych czasach! I ileż potwornych osobistości w nich się ujawniło!" – pisał ojciec Jacques Rhétoré OP w książce „Chrześcijanie na pożarcie bestiom"

B. Piskała, T. Żarek
redakcja@polskatimes.pl

Tylko w latach 1915-1917 Imperium Osmańskie wymordowało blisko milion Ormian. Do dziś Turcy utrzymują, że padli oni ofiarą zarazy.

26 kwietnia 2021 roku kwestia ponownie stała się przedmiotem międzynarodowej uwagi. Prezydent USA Joe Biden w swoim orędziu formalnie uznał, że systematyczne zabójstwa i deportacje Ormian przez Turków w czasie Wielkiej Wojny były „ludobójstwem". Dla władz tureckich oświadczenie Bidena było poważnym ciosem w sferze symbolicznej, choć trudno było mówić o zaskoczeniu. Turcja, która na początku lat 20. stała się nową republiką, od samego początku negowała zbrodnię, której dokonały jej poprzednie władze. Odcinała się od 1915 r., sugerując, że nie ponosi odpowiedzialności za działania podejmowane przez wielonarodowe Imperium Osmańskie.

Tragiczne statystyki

Historycy szacują, że w całej akcji eksterminacyjnej – w latach 1915-1923 – zginęło nawet półtora miliona ludzi. Co ciekawe, Biden, używając słowa „ludobójstwo", złamał polityczne tabu. Jego poprzednicy w Białym Domu oficjalnie unikali tego sformułowania przez dziesiątki lat.

Ludobójstwo Ormian w Imperium Osmańskim w czasie Wielkiej Wojny jest drugim, po Holocauście, najlepiej udokumentowanym i opisanym ludobójstwem dokonanym przez władze państwowe na grupie etnicznej w czasach nowożytnych. Według współczesnych obliczeń tureckich w latach 1915-1917 zginęło wówczas 972 tysięcy osób. Wcześniej Turcy przyjmowali, że zginęło 300 tys. osób, Ormianie natomiast liczbę ofiar oszacowali na 1,5 mln pobratymców.

Choc Ormian mordowano sukcesywnie od końca XIX wieku, to najgorsze zaczęło się od wydanego 24 kwietnia 1915 roku dekretu rządowego, nakazującego areszt i eksterminację całej inteligencji ormiań-skiej zamieszkującej Imperium Osmańskie. Tylko w Stambule aresztowano i w większości zamordowano blisko 2,5 tys. Ormian. Czystki szybko objęły inne miejsca zamieszkane przez tę ludność. Pod hasłem „przesiedlenia" deportacji lub translokacji całe wsie i miasteczka ormiańskie wysiedlano i w tzw. marszach śmierci prowadzono rzekomo do Syrii i Mezopotamii. W trakcie tych wędrówek mordowano wszystkich bez wyjątku, także kobiety, starców i dzieci, po barbarzyńskich rodzajach tortur. Najgorzej traktowano duchownych ormiańskich, nad którymi znęcano się ze szczególnym okrucieństwem.

Część wiosek zorganizowała się i stawiała zbrojny opór, niektórym udało się przeżyć lub uciec do innych krajów, zasilając szeregi diaspory ormiańskiej w Europie i na świecie.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 338148c47b

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują Lucjan Strzyga i Bożydar Brakoniecki

Jack Reacher ma zasady i je stosuje
„Nigdy nie wybaczaj, nigdy nie zapominaj" – uważa Jack Reacher. Na pewno nie wybaczył Francisowi Xavierowi Quinnowi, oficerowi wywiadu wojskowego, który próbował sprzedać Irakowi amerykańskie plany strategiczne. I wcale nie zmartwił się jego śmiercią.
Lee Child, „Siła perswazji" (wydanie filmowe), wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 44,90 zł

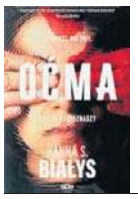

Gdy nie ma ciała, nie ma dowodów
Żnin. Były dziennikarz przypadkiem jest świadkiem zbrodni, której nie potrafi nikomu udowodnić – nie ma ciała, nie ma dowodów. Młoda matka cierpi ze zmęczenia i bezgranicznego smutku, a nastoletnia dziewczyna podejmuje bardzo trudną decyzję.
Hanna Szczukowska-Białys, „Oćma", wyd. SQN, Kraków 2025, cena 54,99 zł

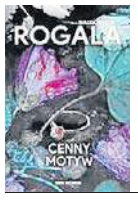

Jedna tajemnica skrywa drugą
Aleksandra dostaje od kochanka pamiątkę rodzinną – pierścionek z okresu secesji. Kilka dni później kobieta ginie od noża, a cenna ozdoba przepada. Celina Stefańska, rozczarowana działaniami policji, postanawia sama odnaleźć ludzi, którzy zabili jej rodziców.
Małgorzata Rogala, „Cenny motyw", wyd. Skarpa Warszawska 2025, cena 49,90 zł

Zginą tak, jak to wcześniej opisali
Siedmioro pisarzy przyjmuje zaproszenie na odległą wyspę, by stworzyć dzieło, które odmieni ich życie. Ale gdy jedna z osób ginie pierwszej nocy, rywalizacja zamienia się w walkę o przetrwanie. Kolejne ofiary umierają w sposób wyjątkowo przerażający.
Emilia Szelest, „Siedem", wyd. Skarpa Warszawska 2025, cena 49,90 zł

Więc dlaczego on nie żyje?
Rok 2013. W Szamotułach dwóch nastolatków natrafia przypadkiem na zwłoki mężczyzny leżące w krzakach nad rzeką. Lekarz, który przyjeżdża na miejsce wraz z policją, stwierdza, że nic nie wskazuje na to, by ktoś przyczynił się do śmierci tego człowieka.
Ryszard Ćwirlej, „Brudna forsa", wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

To naprawdę ostatni raz, kochanie...
Detektyw Norbert Krzyż otarł się o śmierć i odtąd nie ma zamiaru podejmować się ryzykownych zleceń. Zwłaszcza że jego córka potrzebuje odpowiedzialnego ojca, a nie pokiereszowanego przez życie faceta przed czterdziestką, który nie może się ustatkować. Ale...
Michał Zgajewski, „Wołanie umarłych", wyd. Agora, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Morderstwo, niewinny klient i żona w niebezpieczeństwie

Miliarder David Child przysięga, że nie zamordował swojej dziewczyny, Clary. Jednak dowody niezbicie wskazują na niego. Czy Eddie Flynn wybroni go od stryczka?

„Wtorek, 17 marca
19.58
Pomyślałem, że są martwi.
Myliłem się.

Biura kancelarii Harland i Sinton zajmują trzydzieste szóste piętro Lightner Building. Ta jedna z największych w Nowym Jorku firma prawnicza pracuje na okrągło przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Zwykle światła palą się tu cały czas, ale jakieś dwie minuty temu napastnicy zgasili wszystkie. Bolały mnie plecy, a w ustach czułem smak krwi mieszający się z kwaśną wonią spalonego kordytu, wydobywającą się z rozrzuconych wszędzie na dywanie zużytych łusek. Księżyc w pełni oświetlał upiorną smugę dymu, która uniosła się z podłogi i rozwiała, gdy tylko ją dostrzegłem. Poczułem się tak, jakby moje lewe ucho było pełne wody, wiedziałem jednak, że jestem tylko ogłuszony wystrzałami z broni palnej. Trzymałem w prawej ręce pustego służbowego glocka 19; ostatnie pociski tkwiły w martwym mężczyźnie u moich stóp. Jego nogi spoczywały na brzuchu innych zwłok i w pewnym momencie stwierdziłem ze zdumieniem, że ciała na podłodze pokoju konferencyjnego leżą tak, jakby chciały się pochwycić. Nie patrzyłem na nie; nie mogłem się zmusić, żeby spoglądać na martwe twarze.

Mój oddech był urywany; ledwie wydobywał się z klatki piersiowej. Zimny wiatr z rozbitego okna za mną osuszał pot na plecach i karku.

Cyfrowy zegar na ścianie wskazywał 20.00. I wtedy zobaczyłem mojego zabójcę.

Nie widziałem twarzy ani ciała, tylko cień kryjący się w mrocznym kącie pokoju konferencyjnego. Nad Times Square trysnęły zielone, białe i złote pióropusze sztucznych ogni; przecinały niebo i kreśliły w pokoju świetlne wzory, dzięki którym ujrzałem mały pistolet tkwiący w pozornie bezcielesnej dłoni w rękawiczce. Ręka trzymała rugera LCP. Chociaż nie widziałem twarzy, ta broń powiedziała mi wiele. Rugery mieszczą sześć naboi kalibru dziewięć milimetrów. Są na tyle małe, żeby schować je w dłoni, i ważą mniej niż duży stek. Są skuteczne, choć brakuje im siły rażenia większych pistoletów. Korzystają z nich ludzie, którzy chcą ukryć, że są uzbrojeni. Tego rodzaju małe pistolety są popularne wśród przedstawicieli organów ścigania jako dodatkowe wyposażenie – są na tyle niewielkie, żeby ukryć je w torebce albo w kieszeni szytego na miarę garnituru bez rujnowania nieskazitelnej linii marynarki.

Pomyślałem o trzech możliwościach.

O trzech możliwych strzelcach.

Ale niezależnie od tego, który z nich zamierzał do mnie strzelić, nie sposób było namówić go, żeby rzucił broń.

Biorąc pod uwagę moje ostatnie dwa dni w sądzie, każdy z potencjalnych zabójców miał dobry powód, żeby pozbawić mnie życia. Nie wiedziałem, który to z nich, teraz jednak miałem inne problemy niż zastanawianie się nad tym.

Czternaście lat temu przestałem grać rolę oszusta. Kanciarz Eddie Flynn został prawnikiem. I umiejętności, jakie nabył na ulicach, z dużą swobodą przeniósł na salę sądową. Zamiast oszukiwać kierowników stołów w kasynach, bukmacherów, towarzystwa ubezpieczeniowe i dilerów narkotykowych, przebranżowiłem się na oszukiwanie sędziów i ławy przysięgłych. Lecz nigdy nie klientów. Aż do przedwczoraj.

Lufa rugera skierowała się w moją pierś. Ten ostatni przekręt może mnie kosztować życie.

Zamknąłem oczy, czując dziwny spokój. Nie było tak, jak to sobie wyobrażałem. To ostatnie zaczerpnięcie powietrza nie wypadło dobrze; czułem się tak, jakby podstępem czegoś mnie pozbawiono. Mimo to wciągnąłem głęboko powietrze z dymem i metalicznym posmakiem, który po strzelaninie jest czymś normalnym. Nie słyszałem strzału, nie widziałem błysku z lufy ani odrzutu. Czułem tylko, jak kula rozdziera moje ciało. Nieuchronnie śmiertelny strzał. W tym momencie pomyślałem: jak to się mogło stać, że przyszło mi tu skończyć?

Dlaczego właśnie teraz ktoś do mnie strzelił?

Tak jak w wielu innych przypadkach, początek był błahy. Wszystko zaczęło się czterdzieści osiem godzin temu od wykałaczki i dziesięciocentówki.

Niedziela, 15 marca
48 godzin do strzału
Wsunąłem klucz do zamka.
Zamarłem.
Coś było nie tak.

Mahoniowe drzwi frontowe do czterokondygnacyjnego, obłożonego piaskowcem budynku, w którym mieściło się pięć biur – w tym moja jednoosobowa kancelaria prawna – wyglądały jak wszystkie inne w tej części Zachodniej Czterdziestej Szóstej. W okolicy było dużo barów, włoskich knajp i elegantszych restauracji, biur rachunkowych i gabinetów lekarskich, jakie można znaleźć stąd aż do Broadwayu. Prowadzące do mojego budynku drzwi z płycinami zostały miesiąc temu pomalowane na niebiesko. Po drugiej stronie mają ręcznie kutą stalową płytę, która może zaskoczyć kogoś, kto myśli, że może je otworzyć jednym kopniakiem.

Taka to okolica.

Jeśli chodzi o zamki w drzwiach, to w tym zakresie nie mam wielkiego doświadczenia; nie noszę przy sobie wytrychów; nigdy ich nie używałem, nawet w poprzednim wcieleniu – oszusta. Wtedy moim celem nie byli zwykli mieszkańcy Nowego Jorku; inaczej niż większość naciągaczy mnie interesowali ci, którzy zasługiwali na sięgnięcie do ich kieszeni. Moimi ulubionymi celami były towarzystwa ubezpieczeniowe.

Im większe, tym lepsze. Uważałem, że to właśnie one są największymi oszustami na świecie i że to im należy opróżnić kieszenie. A żeby oszukać towarzystwo ubezpieczeniowe, nie musisz się włamywać; sami cię zapraszają. W „pertraktacjach" z nimi sięgałem nie tylko do słów; korzystałem też z pomocy rąk, których sprawność przez lata doskonaliłem. Mój ojciec był pod tym względem absolutnym artystą; doświadczenie zdobywał w barach i w metrze. Uczyłem się od niego, a z czasem rozwinąłem sprawność i zręczność operowania rękami i osiągnąłem doskonałe wyczucie ciężaru, dotyku i ruchu. Ojciec nazywał to „sprytnymi dłońmi".

I właśnie one dały mi sygnał, że coś jest nie w porządku.

Wysunąłem klucz z zamka. Potem znów go wsunąłem. I ponownie wysunąłem. Jeszcze raz powtórzyłem te czynności.

Cicho, gładko, tak jak się nauczyłem. Nic na siłę, bez pokonywania oporu. Klucz niemal wślizgiwał się sam, jakby wchodził w krem. Sprawdziłem nacięcia na kluczu: były twarde i ostre jak na nowym. Standardowy zamek patentowy typu Yale z podwójnym cylindrem nosił wokół dziurki ślady zadrapań. Zaraz przypomniało mi się jednak, że facet prowadzący na dole biuro podróży lubi sobie łyknąć bourbona przy porannej kawie. Kilka razy słyszałem, jak gmera kluczem przy zamku, i kiedy pewnego ranka zastałem go w holu, jego oddech omal nie zwalił mnie z nóg. Rok wcześniej nie zauważyłbym tego, bo sam byłbym tak pijany, jak on.

Niezależnie od tego, skąd się wzięły zadrapania, fakt był taki, że zamek nie działał tak jak wcześniej. Jeżeli dozorca zmieniłby zamek, mój klucz by nie pasował. Nie czułem żadnego dostrzegalnego zapachu z zamka. Klucz, gdy go wyjąłem, był suchy. A przecież gdyby zamek został spryskany WD-40, musiałby zostać ślad. Tak naprawdę istniało tylko jedno wyjaśnienie: ktoś musiał sforsować zamek po tym, jak wyszedłem dziś wcześnie rano z biura. Niedziele spędzane w kancelarii były dla mnie złem koniecznym, odkąd tam sypiałem. Nie mogłem sobie już pozwolić na wynajmowanie mieszkania i biura. Postawiłem więc łóżko w tylnym pokoju.

Właściciela kamienicy nie stać było na założenie systemu alarmowego. Mnie też nie, ale chciałem czuć się w miarę bezpiecznie. Drzwi otwierały się do środka. Uchyliłem je na centymetr i ujrzałem dziesięciocentówkę leżącą w wydrążonej części futryny, z prawej strony od zamka. Drzwi kryły połówkę monety, powstrzymując ją, żeby nie spadła na stopień. Gdy wychodziłem kupić coś do jedzenia, wsunąłem dziesięciocentówkę w szczelinę, którą sam wyżłobiłem scyzorykiem. Jeżeli ktoś usłyszał, jak moneta spada, zorientował się, że to pułapka, i był na tyle ostrożny, że umieścił ją w otworze (...)".

STEVE CAVANAGH

Prawnik i pisarz. Uznany przez krytyków, nagradzany autor serii sensacyjnych thrillerów prawniczych z Eddiem Flynnem w roli głównej. Współnagrywa też podcasty „Two Crime Writers and a Microphone".

Steve Cavanagh, „Zarzut", wydawnictwo Albatros, Warszawa 2025, cena 47,90 zł

eprasa.pl 338148c47b

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 20.02.2025

Mariusz Grabowski

HELIOGABAL TONIE W TYBRZE

Cesarza, który lubił przebierać się za prostytutkę, a swym następcą chciał mianować kochanka, utopiono w Tybrze. Powodem było jego rozpasanie seksualne, ale też dziwaczne orientalne obyczaje.

Wymalowany jak kobieta

Pochodzący z Syrii Warius Awitus Bassjanus miał zaledwie 14 lat, gdy stanął na czele Imperium, zamordowawszy wprzódy cesarza Karakallę, którego miał być jakoby nieślubnym synem. Doszedł do władzy dzięki knowaniom matki Julii Soemias i babki Julii Mezy - mistrzyniom dworskich intryg.

Prof. Aleksander Krawczuk tak pisze o tym w „Poczcie cesarzy rzymskich": „Piętnastoletni cesarz, oczekiwany w stolicy od ponad roku, wjechał do niej uroczyście latem 219 r. Pokazał się swemu ludowi w jedwabnej, powłóczystej, złocistopurpurowej szacie wschodniego arcykapłana, wymalowany jak kobieta".

Kult Baala i gender

Heliogabal szybko zaserwował Rzymianom sakrorewolucję. Nakazał wprowadzić kult Baala i budować jego świątynie. „Pierwszą i naczelną troską Heliogabala było sprowadzenie czarnego kamienia czczonego w Emesie. Wybudował mu dwie świątynie, obie ogromne i wspaniałe" - pisze prof. Krawczuk. W orientalnym obrzędzie musieli uczestniczyć senatorzy, dostojnicy i oficerowie, a wielu z nich służyło przy ołtarzach w roli ministrantów.

Ale cesarz wytyczał także własne standardy obyczajowe. Wraz z nim na dwór cesarski przybyła spora grupa chłopców i młodych mężczyzn. Tym, co ich wyróżniało, była uroda i fakt, że spełniali wszystkie seksualne zachcianki władcy. Jemu to nie wystarczało, bo przebrany za kobietę pojawiał się nocami w tawernach i domach publicznych, odgrywając rolę prostytutki.

Upadek i pohańbienie

Od początku rządów Heliogabala faktycznie rządziły jego babka i matka. Już podczas pierwszego posiedzenia senatu zjawiły się na sali obrad - rzecz w dziejach Rzymu niespotykana. W sprawach państwowych decydowała zwłaszcza Julia Meza.

To ona podsunęła cesarzowi koncepcję adopcji młodszego wnuka, 12-letniego Aleksjana. Gdy Heliogabal próbował ukarać pretorianów wiwatujących na jego cześć, wybuchł bunt. Rozwścieczone wojsko zabijało wszystkich podejrzanych o bycie stronnikiem Heliogabala. Sam Heliogabal wraz z matką zostali zabici przez ścięcie. Ich nagie ciała ostatecznie wrzucono do Tybru.

Według Kasjusza Diona Heliogabal nosił makijaż i peruki. Chciał dosztukować sobie także kobiece genitalia

LUDOBÓJSTWO TERMIN TEN WSZEDŁ DO PRAWA DOPIERO W 1944 ROKU

Jak Turcy od stu lat kłamią na temat holocaustu Ormian

Ciąg dalszy ze str. 8

Dziś najwięcej ich potomków mieszka we Francji, wywierając nacisk na opinię publiczną.

Biden i Macron

W 2021 r. dyplomacja turecka oficjalnie zaprotestowała, ormiańska złożyła Bidenowi podziękowania, a on sam konsekwentnie zrobił to, co obiecał w swojej kampanii wyborczej. Już rok wcześniej przyznawał, że wydarzenia sprzed stu były celowym działaniem w celu całkowitego zlikwidowania Ormian. Mówił wręcz „że brak nazwania okrucieństw popełnionych na ludności ormiańskiej ludobójstwem utorowałoby drogę do przyszłych masowych okrucieństw".

- Naród amerykański składa hołd wszystkim Ormianom, którzy zginęli w ludobójstwie, które rozpoczęło się 106 lat temu - powiedział Biden. - Potwierdzamy historię. Robimy to nie po to, aby przypominać winy, ale aby mieć pewność, że to, co się wydarzyło, nigdy się nie powtórzy - dodał prezydent USA.

Turecki minister spraw zagranicznych Mevlut Cavusoglu natychmiast skrytykował oświadczenie Bidena. „Słowa nie mogą zmienić historii ani jej przepisać" - napisał na Twitterze. „Od nikogo nie będziemy wysłuchiwać lekcji o naszej historii. Polityczny oportunizm jest największą zdradą pokoju i sprawiedliwości. Całkowicie odrzucamy to stwierdzenie oparte na populizmie".

Ale Biden nie był pierwszy. Dzień wcześniej rzeź Ormian wspomniał prezydent Francji Emmanuel Macron. Udał się przed wzniesiony w 2003 r. paryski pomnik ludobójstwa Ormian i złożył tam kwiaty w kolorach Republiki. Towarzyszyli mu mer Paryża Anne Hidalgo, ambasador Armenii Hasmik Tolmajyan, a także współprzewodniczący Rady Koordynacyjnej Organizacji Ormiańskich we Francji Ara Toranian i Mourad Papazian.

„Pamięć o przeszłości poprzez akceptację prawdy, składanie hołdu zmarłym i szanowanie pamięci jest naszym obowiązkiem, aby zapobiec zapomnieniu, zaprzeczaniu, kłamstwu" - napisał wcześniej Macron w liście do prezydenta Armenii Armena Sarkisjana.

Grzywna we Francji

Prezydent Biden ma rację, używając zwrotu o „powtarzalności historii". To, co dzisiaj wydaje się oczywiste, dla jego poprzedników wcale takie nie było. USA w stosunkach z Turcją zawsze balansowały, nie chcąc wchodzić w konflikt z państwem członkowskim NATO, posiadającym na dodatek najsilniejszą armię w Europie, na terenie którego znajdują się amerykańskie bazy wojskowe. W jednej z nich - w İncirlik - znajdują się amerykańskie głowice jądrowe. Owszem, Biały Dom oficjalnie przyznawał dotąd, że sto lat temu Imperium Osmańskie dopuściło się „masowych zabójstw", ale nic ponadto.

Słowa Bidena natychmiast stały się politycznym atutem w wewnątrzamerykańskich rozgrywkach. Demokraci szybko przypomnieli stosunek Donalda Trumpa do sprawy ormiańskiej. Otóż odrzucił on przyjętą przez Senat 12 grudnia 2019 r. rezolucję w sprawie uznania rzezi Ormian w Imperium Osmańskim

eprasa.pl 338148c47b

Ormiańscy cywile eskortowani przez tureckich żołnierzy, maszerujący do więzienia w dzisiejszym Elazığ, 1915 rok

za ludobójstwo. Departament Stanu poinformował, że „stanowisko administracji USA pozostaje niezmienione" i że wydarzenia z 1915 r. nadal są uważane „jedynie" za „masowe zabójstwa". Demokraci, atakując Trumpa, sprytnie udali, że zapomnieli o tym, że w 1981 r. inny republikanin – Ronald Reagan – także używał frazy „tureckie ludobójstwo", choć nieoficjalnie.

Tu znów przywołajmy Francję, która ma bardziej jednoznaczny stosunek do Turcji. W 2011 r. wbrew tureckim protestom francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę przewidującą grzywny, a nawet kary więzienia za negowanie ludobójstwa Ormian. Już wcześniej, w 2006 r., francuska izba niższa przyjęła ustawę o penalizacji negowania ludobójstwa Ormian, ale została ona odrzucona przez Senat. Ustawa o uznaniu rzezi Ormian na terenie Imperium Osmańskiego za ludobójstwo obowiązuje we Francji od 2001 r. W 2011 r. zanosiło się na wielką międzynarodową burzę. W odpowiedzi na francuską ustawę Turcja zagroziła wtedy sankcjami gospodarczymi, dyplomatycznymi i kulturalnymi, odwołała nawet swojego ambasadora nad Sekwaną. Ale Francja twardo postawiła na swoim.

W czerwcu 2016 r., mimo ostrej krytyki z Turcji, niemiecki Bundestag uchwalił rezolucję, w której tureckie zbrodnie na Ormianach podczas I wojny światowej także określono mianem „ludobójstwa". Tylko dwóch posłów jej nie poparło, a w czasie debaty lider lewicy, Gregor Gysi, podkreślił: „Niemiecka Rzesza była pomocnikiem w tym ludobójstwie" przypominając tym samym, że w czasie I wojny światowej Turcja była niemieckim sojusznikiem i Berlin doskonale wiedział, co się dzieje.

O Ormianach zapomniano

Stulecie, które upłynęło od mordu na Ormianach, pełne jest dowodów na to, że moralność zwykle ustępuje polityce, zaś tzw. międzynarodowa solidarność jest tylko pustym sloganem. Choć w czasie trwania masakry państwa zachodnie kilka razy ostrzegały rząd turecki przed konsekwencjami, nie podjęły jednak żadnych konkretnych działań.

Po Wielkiej Wojnie, zgodnie z podpisanym 10 sierpnia 1920 r. w Sèvres przez sułtana Mehmeta VI traktatem pokojowym, na zamieszkanych przed wojną terenach północno-wschodniej Anatolii miało powstać niepodległe państwo ormiańskie. Jednak 24 lipca 1923 r. w Lozannie wyznaczono nowe granice Turcji i o Ormianach zapomniano. Tu wymowna dygresja, która lubią przytaczać historycy: w 1939 roku Adolf Hitler nawiązał do tego faktu w tzw. cytacie armeńskim, wydając rozkaz ataku na Polskę: „Zabijajcie bez litości kobiety, starców i dzieci; liczy się szybkość i okrucieństwo. Kto dziś pamięta o rzezi Ormian?".

„Historia kłamstwa", „Zmowa milczenia" i tym podobne sformułowania dobrze oddają stosunek świata do wydarzeń sprzed wieku, mimo że Rafał Lemkin, twórca terminu „ludobójstwo", przytaczał tragedię Ormian jako jeden z koronnych przykładów tego typu zbrodni przeciwko ludzkości. Do tej pory ludobójstwo Ormian oficjalnie uznały jedynie, w kolejności alfabetycznej: Argentyna, Armenia, Austria, Australia, Belgia, Bułgaria, Chile, Cypr, Francja, Grecja, Holandia, Kanada, Liban, Litwa, Niemcy, Polska (19 kwietnia 2005 roku Sejm Rzeczypospolitejdokonał tego przez aklamację), Rosja, Słowacja, Szwajcaria, Szwecja, Urugwaj, Walia, Watykan, Wenezuela oraz Włochy. Do tej listy można po 2012 roku dopisać USA.

Spośród organów międzynarodowych uznających rzeź Ormian za fakt historyczny wymienić można: Parlament Europejski (dwukrotnie: w 1987 i w 2004 roku), Radę Europy, Podkomisję ONZ ds. Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości, Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Ludobójstw, Światową Radę Kościołów czy Amerykańską Unię Organizacji Żydowskich. Fakt ten uznał papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Armenii w 2001 roku oraz papież Franciszek w orędziu adresowanym do Ormian i w homilii podczas mszy świętej odprawionej w Watykanie dla pielgrzymów rytu ormiańskiego, która odbyła się w 2015 roku.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy: przyznanie się Turcji do tego ludobójstwa jest jednym z warunków przyjęcia jej do Unii Europejskiej. Proces negocjacyjny formalnie rozpoczął się 14 kwietnia 1987 r. wraz ze złożeniem przez ten kraj oficjalnej aplikacji. Dziś rozmowy są zamrożone, mimo że – zdecydowanie na wyrost – szczyt Rady Europejskiej w Helsinkach w 1999 r. uznał Turcję za „oficjalnego kandydata do przystąpienia".

Polityka wyparcia

Stanowisko Turcji w „kwestii ormiańskiej" jest niezmiennie nieprzejednane. Rząd oficjalnie twierdzi, że tureccy Ormianie padli „ofiarą epidemii podczas ewakuacji frontu" (prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan twierdzi oficjalnie, że czystki były wynikiem „okoliczności uwarunkowanych pierwszą wojną światową"), a jej dyplomaci atakują próby jakiekolwiek upamiętnienia ofiar. Pisarzowi nobliście Orhanowi Pamukowi wytoczono wręcz proces „o obrazę tureckości" po tym, jak ośmielił się wspomnieć o tragedii Ormian.

13 marca 2005 roku Recep Tayyip Erdoğan zaproponował władzom Armenii zorganizowanie dwustronnej komisji, która miałaby zbadać sprawę masakry w latach 1915-1917. Debata w parlamencie tureckim nad tą propozycją była pierwszą, która poruszyła sprawę tamtych wydarzeń. Ale na co dzień w Turcji obowiązuje oficjalna, państwowa wykładnia XX-wiecznych dziejów kraju, która bliska jest ideologii totalitarnej.

W latach 80. XX stulecia w Turcji zakazano m.in. sprzedaży atlasów, w których znajdowały się mapy z zaznaczonym terytorium Armenii; nie można było także kupić encyklopedii, w której zamieszczono hasła dotyczące tego kraju. Dochodzi do tego propaganda w warstwie językowej: jeszcze do niedawna w Turcji mówiło się oficjalnie o „tak zwanej rzekomej rzezi Ormian". Dziś czasami słychać w wypowiedziach oficjeli, że „jakieś wydarzenia rzeczywiście miały miejsce".

OPERACJA BYŁA POMYŚLANA TAK, ABY JAK NAJMNIEJ OSÓB DOTARŁO NA SYRYJSKIE PUSTKOWIA, GDZIE OSTATNI OCALENI MIELI DOKONAĆ SWEGO LOSU

Oficjalnie milczy się także w kwestii incydentu z 2008 r., gdy tureccy intelektualiści zamieścili w internecie list, w którym przeprosili za masakrę Ormian. W liście podpisanym przez 2,5 tysiąca osób można było przeczytać: „Moje sumienie nie akceptuje tego, że pozostajemy bezduszni i negujemy Wielką Katastrofę, której Ormianie doznali w imperium osmańskim w 1915 roku. Odrzucam taką niesprawiedliwość, podzielam uczucia i cierpienie moich ormiańskich braci i przepraszam ich".

Polityka totalnego kłamstwa wciąż ma się dobrze. W 2019 r. Instytut Historii Tureckiej zapowiedział wydanie 25-tomowego dzieła mającego za zadania obalenie zarzutów o mordy na Ormianach w Imperium Osmańskim. Uczestniczący w projekcie naukowcy rozpoczęli kwerendy i badania archiwów i bibliotek zarówno w Turcji, ale też m.in. w Stanach Zjednoczonych, Rosji, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Celem jest znalezienie dowodów tureckiej rzezi.

Prace trwają.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL WIELKOPOLSKI

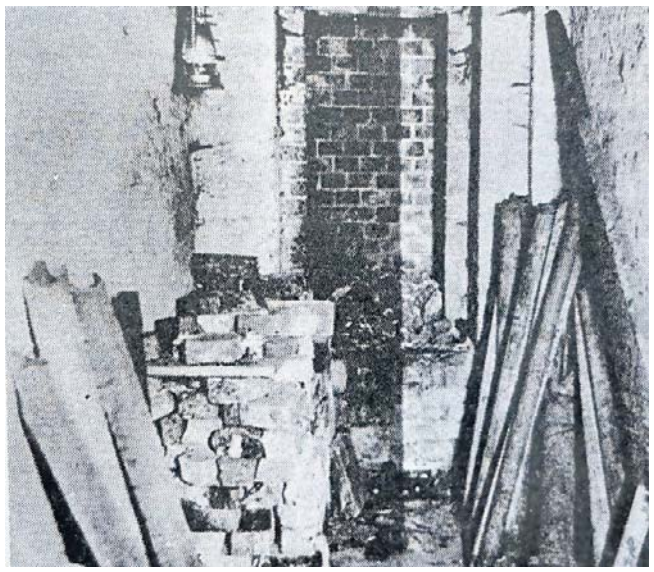

Miejsce znalezienia zwłok Józefa Jankowiaka, czyli piwnica przy ul. Półwiejskiej 20 w Poznaniu

Zbrodnia z miłości na Półwiejskiej w Poznaniu

W krótkim czasie na ul. Półwiejskiej 20 zjawiło się pół Poznania. 2 września 1931 roku w domowej piwnicy, za składem węgla, stał na baczność ludzki szkielet.

Odkrycie było przypadkowe. Robotnicy uszkodzili drzwi i oczom obecnych ukazała się jama, w której stały zasuszone zwłoki. Szybko okazało się, że trafiono na ślad zbrodni prawie doskonałej – miłosnej zbrodni sprzed ośmiu lat.

Ostatni obiad

Leon Hałas miał bogate plany, lecz wyobraźni za grosz. Nie dość, że jego dziewczyna nieopatrznie „zaciążyła", to jeszcze nie miał pracy i pieniędzy. Cały majątek stanowiło mieszkanie przy Półwiejskiej 20. Czy można się dziwić, że Helenka Jankowiak rozpaczała?

O tym, że Leon stanie się zabójcą, zdecydował... wspólny obiad. Jego przyszły szwagier, 16-letni Józef Jankowiak, był gońcem Banku Mieszczańskiego i podczas niedzielnego posiłku pochwalił się, ile pieniędzy w każdy poniedziałek nosi w torbie. I to był błąd.

Chodź na jednego...

Hałas szybko obmyślił diaboliczny plan. Rankiem zabójca i przyszła ofiara spotkali się „przypadkowo" na stopniach banku. Leon zaprosił Józefa do pobliskiej knajpy, „na jednego". Skończyło się na kilku „jednych", co dla młodego organizmu okazało się zabójcze.

Potem udali się na Półwiejską, a konkretnie do piwnicy. Tam Leon sięgnął po młotek. Wystarczyło kilka uderzeń. Wcześniej zamówił też ekspresowo dwie deski u stolarza, które następnie , „poczernił węglem". Pod wieczór wrócił na miejsce zbrodni i sztywne już zwłoki 16-latka wsunął do wąskiej piwnicznej wnęki.

List zza grobu

Policja uznała, że 12 mln marek ukradł Jankowiak. Dowodem był napisany przez niego list: „Nie szukajcie mnie. Wyjechałem za granicę". Dopiero po latach okazało się, że autorem listu był morderca.

Państwo młodzi zamieszkali przy Półwiejskiej. Dopóki były pieniądze, jakoś się żyło, ale potem nastał kryzys i trzeba było emigrować do Francji. Rodziły się dzieci, Leon był ceniony przez pracodawcę, mieli ładny domek w Bourg en Bresse na przedmieściach Lyonu. Informacja o odkryciu zwłok spadła na nich jak grom. Pewnego dnia zjawiła się francuska policja i Leona zatrzymano.

To z miłości...

W lutym 1932 r. Leon Hałas znalazł się w poznańskim więzieniu, a jego procesem żyło cało miasto. Gdy zezwolono oskarżonemu na ostatnie słowo, ten z płaczem przyznał: „Tak, to ja zabiłem, ale z miłości... Proszę o najwyższą karę". Sąd nie zastosował się do tej prośby i wymierzył mu 10 lat ciężkiego więzienia.

Pół roku później, w trakcie kolejnego procesu, Hałasowi zmieniono kwalifikację z „zabójstwa bez zastanowienia" na „zabójstwo z premedytacją". Tym razem skazano Hałasa na śmierć przez powieszenie, a rok później zamieniono wyrok śmierci na dożywocie.

Co się z nim ostatecznie stało? Podobno we wrześniu 1939 roku został powieszony przez Niemców „czyszczących" więzienie z morderców. Ale czy to prawda? **Krzysztof Smura**

eprasa.pl 338148c47b

W garderobie potrzebuję tylko wodę, ręczniki, proste jakieś rzeczy, niezbędne przy szybkim przebieraniu się

Justyna Steczkowska w „Fakcie” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Karolina Gilon dbała o bliskość
Celebrytka niedawno urodziła pierwsze dziecko i zamieniła się w ekspertkę od tej tematyki. Dlatego niedawno jedna z fanek zapytała ją na Instagramie o seks w ciąży. Gilon powiedziała: „Uprawianie bara-bara w ciąży jest jak najbardziej wskazane, jeśli nie ma przeciwwskazań”. I dodała: „Trzeba też dbać o bliskość w waszym związku”.

Andrzej Piaseczny powiedział humorystycznie
Wokalista był jurorem edycji „Tańca z gwiazdami”, więc Pudelek zapytał go, co sądzi o składzie następnej edycji. Piaseczny zażartował z biorącego w niej udział Macieja Kurzajewskiego. – Maciek powinien z Hakielem zatańczyć! Raczej humorystycznie to powiedziałem, ze względu na obyczajowe sytuacje – wypalił.

Radosław Majdan ma swoją przestrzeń
Były bramkarz krakowskiej Wisły wystąpi w reality show „Mistrzowskie pojedynki”, gdzie będzie walczył z innymi celebrytami i celebrytkami. Dlatego agencja Newseria zapytała go, czy rywalizuje w małżeństwie z Małgorzatą Rozenek. – Nie rywalizujemy ze sobą, wspieramy się – odpowiedział. I dodał:
– Nie trenujemy razem, ja chodzę na siłownię popołudniami, a Małgosia ma treningi wcześnie rano. W tym zakresie każdy ma swoją przestrzeń – podsumował.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Wszystkie stworzenia duże i małe
Epic Drama, 19:55
James Herriot właśnie ukończył studia i chce spełnić marzenia o pracy weterynarza w Yorkshire. Poznaje swoją nową, nieco dysfunkcyjną rodzinę, a kiedy jego uwagę przyciąga miejscowa piękność, powodów, dla których warto zostać w Yorkshire, jest coraz więcej...

II wojna światowa: agentki wywiadu
HISTORY, 21:00
W 2000 r. w szopie w Kornwalii znaleziono pudła z tajnymi aktami. Zawierały one informacje o życiu i kryptonimy pierwszych brytyjskich agentek wysłanych na front podczas wojny. Agentka Vera Atkins dopuściła się zdrady, przechowując akta, ale miała ku temu powód...

Nic do oclenia
TV Puls, 22:15
Kiedy w 1993 r. przestały funkcjonować graniczne posterunki, powstały lotne jednostki – jedną z nich tworzą Belg Ruben (Benoît Poelvoorde) i Francuz Mathias (Dany Boon). Czy nie cierpiący Francuzów Ruben zmieni zdanie na temat swojego partnera i sąsiadów z południa w ogóle?

35 dni w Czarnobylu
TVP 1, 23:05
Oblicze wojny w Ukrainie z perspektywy Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia, która po raz drugi staje się świadkiem dramatu. Film ukazuje, jak cienka linia dzieli ludzkość od kolejnej katastrofy.

KRZYŻÓWKA NR 28

Poziomo:
1) potwór mieszkający pod Wawelem,
6) pospieszny rysunek, projekt,
11) rozsądek w działaniu,
12) nagromadzenie kopaliny,
13) pospolita ryba karpiowata,
14) … Skłodowska-Curie, polska noblistka,
15) włókno produkowane z dwóch gatunków traw,
17) ciążenia lub Archimedesa,
18) delikatność w zachowaniu,
19) mieszanina metali, np. mosiądz,
20) Timothy, odtwórca roli Jamesa Bonda,
23) podstawowy surowiec do wyrobu czekolady,
25) piłkarski klub z Gliwic,
26) silny argument podczas negocjacji,
27) długie, obszerne okrycie wierzchnie,
28) dawna miara powierzchni równa 1,2-1,5 ha,
31) renkloda lub węgierka,
34) służba pełniona na okręcie,
36) Luwr w stolicy Francji lub Prado w Madrycie,
37) doktor z powieści Borisa Pasternaka,
38) papuga o szarym upierzeniu,
39) utrata względów, nieżyczliwość,
40) powoduje wybuch ładunku.

Pionowo:
2) choroba zakaźna, zimnica,
3) porzeczka lub malina,
4) drapieżnik o cennym futrze,
5) zakos na górskiej drodze,
6) żyje w odosobnieniu, odludek,
7) wychwytuje błędy w tekście,
8) kraj w Afryce jak tlenek węgla,
9) drętwa gadka, bajdurzenie,
10) skomplikowane przejścia, przygody,
16) w parze z Gomorą,
21) Stanisław Jerzy, autor „Myśli nieuczesanych”,
22) uciskowa lub na włosy,
23) „… Puchatek”, postać z książki Milne’a,
24) dodatkowe lekcje, korepetycje,
29) turecka broń sieczna,
30) krzew o wonnych kwiatach,
32) … Łącz, aktorka z „Klanu”,
33) pokrywa skrzyni lub kufra,
34) świtezianka nad jeziorem,
35) pies z polskiego serialu.

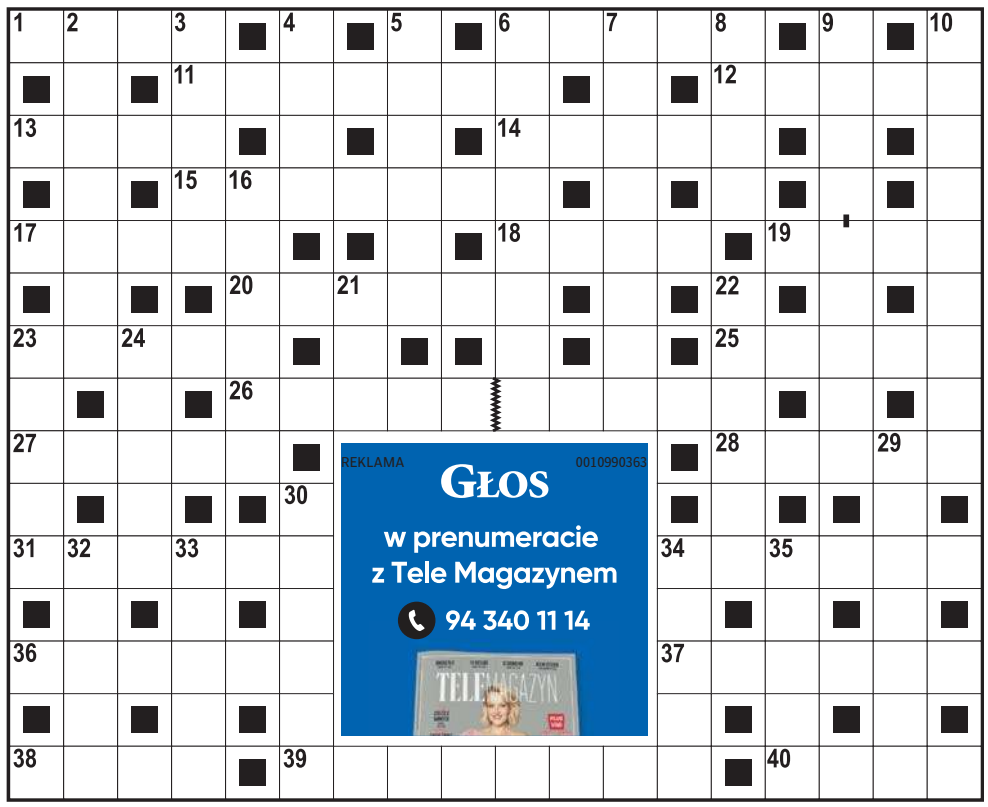

REKLAMA 0010990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 27

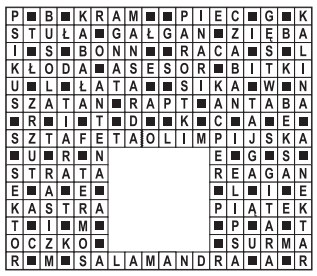

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Trudno Ci będzie przychodziło podejmowanie decyzji. Horoskop dzienny radzi w niektórych sytuacjach pytać o zdanie bliskich osób.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja spostrzegawczość osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś zapowiada, że nie da się przed Tobą ukryć jakichkolwiek niedociągnięć.
Baran (21.03 - 19.04)
Podejmiesz się zadania o którym inni boją się nawet myśleć. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dobrze sobie z nim poradzisz.
Byk (20.04 - 20.05)
Pewności siebie i wiary we własne możliwości będzie Ci można dzisiaj tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny wróży, że sporo osiągniesz.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Musisz przygotować się na konieczność zmiany powziętych planów. Horoskop na dziś mówi, że wywoła to u Ciebie poczucie frustracji.
Rak (22.06 - 22.07)
Łatwo Ci będzie przychodziło realizowanie powziętych planów. Horoskop dzienny mówi, że wieczorem postanowisz to jakoś uczcić...
Lew (23.07 - 22.08)
Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie tak w dużej mierze dzięki Tobie.
Panna (23.08 - 22.09)
Uda Ci się zrealizować jeden z celów odkładanych „na później”. Horoskop na dziś zapowiada, że dostarczy to satysfakcji nie tylko Tobie.
Waga (23.09 - 22.10)
Nie rób niczego pod wpływem impulsu. Horoskop dzienny na czwartek ostrzega, że uleganie emocjom może mieć fatalne skutki.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Polegać będziesz tylko na sobie. Horoskop dzienny wróży, że zdanie innych osób nie będzie miało dla Ciebie żadnego znaczenia.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Jeśli zajdzie taka potrzeba, nie miej oporów przed proszeniem ludzi o wsparcie. Horoskop na dziś wróży, że nikt nie odmówi Ci pomocy.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś podsunie Ci pomysł na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że chętnie z niego skorzystasz.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Mickiewicza 24, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 338148c47b

PIENIĄDZE KLIENCI SĄ POZA SYSTEMEM OGNIVO, Z KTÓREGO KOMORNICY CZERPIĄ WIEDZĘ O ZADŁUŻONYCH

Dłużnicy znaleźli sposób na komorników

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Klient ma pieniądze na rachunku, ale formalnie nie jest jego właścicielem, więc nie widnieje w systemach bankowych. Niektórzy uciekają tak przed długami.

- Gdy miałem konta w zwykłych bankach, ciągle musiałem je zmieniać, bo komornik blokował mi pieniądze od razu, jak tylko jakieś wpływały, a teraz mam święty spokój - mówi pan Roman, który ma ok. 80 tys. zł różnych długów i rachunek Revolut.

Ma uczciwych i nieuczciwych klientów

To nie jest uczciwe, bo przecież ktoś czeka na pieniądze, które jest mu winien pan Roman.

- Z tych 80 tys. zł mój dług wynosi może ze 20 tys. Reszta to wirtualny dług, bandyckie odsetki i działki dla pośredników, którzy zarabiają na dłużnikach, jak np. komornicy, a ja im nie dam nic - niestety, pan Roman nie da się przekonać, że jest nieuczciwym klientem Revoluta.

Revolut to cyfrowa platforma finansowa i aplikacja mobilna, która oferuje usługi bankowe i finansowe. Powstała w 2015 r. w Wielkiej Brytanii, zaś w 2020 r. firma poinformowała klientów, że przenosi ich konta do podmiotu zarejestrowanego na Litwie.

FOT. 123RF

Pieniądze klientów na takich rachunkach nie są chronione przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny, bo to nie jest bank

W naszym kraju ma ponad 4 mln klientów - to tyle, ile bank średniej wielkości - podaje portal subiektywnieofinansach.pl. Mówimy o obecnie najpopularniejszym w Europie fintechu (branża obejmuje wszelkiego typu innowacje technologiczne w sektorze finansów), aplikacja z litewską licencją bankową.

Revolut zaczynał jako aplikacja wspierająca przewalutowania i wygodne płatności zagraniczne, obecnie firma stopniowo przekształca się w instytucję cyfrową do „codziennego użytku".

Jak to działa? „Rachunki w złotówkach dla polskich klientów są prowadzone w Aion Banku. Można się do niego „zapisać" przez aplikację mobilną banku. Jednak posiadanie konta w Aion Banku, a posiadanie go przez Revolut to zasadnicza różnica. W pierwszym przypadku klient sam podpisuje umowę z Aion Bankiem i jest właścicielem konta. Natomiast, jeżeli korzysta z Revoluta, wtedy co prawda konto też jest w Aion Banku, ale klient (jego użytkownik) nie ma podpisanej umowy z tym bankiem. Umowę ma bowiem z Revolutem, który „wynajmuje" od belgijskiej instytucji polskie bankowe numery IBAN - wyjaśnia Robert Sierant, ekspert serwisu subiektywnieofinansach.pl.

Daje to możliwość korzystania z rachunku bankowego, ale w praktyce klient nie jest jego właścicielem, a co za tym idzie, nie widnieje w systemach bankowych.

Oczywiście, część osób korzysta z konta uczciwie, a jest ono atrakcyjne m.in. dla tych, którzy często dokonują transakcji międzynarodowych ze względu na opłacalne przewalutowania (bez spreadów).

Jednak coraz większą popularność zawdzięcza także klientom, którzy założyli taki rachunek celowo, bo zgromadzone tam pieniądze nie podlegają różnego rodzaju egzekucjom.

- To rachunek poza jurysdykcją urzędu skarbowego i komorników. Jego popularność wynika wyłącznie z tego, że jest poza strukturami systemu Ognivo i dłużnicy radośnie korzystają z tej luki prawnej, lekceważąc wyroki sądów i swoje zobowiązania - komentuje Robert Damski, komornik przy Sądzie Rejonowym w Lipnie. - Z Ogniva czerpiemy wiedzę o rachunkach bankowych dłużników.

Dodajmy, że „Ognivo" to system, który umożliwia sprawną i bezpieczną komunikację online między bankami i spółdzielczymi kasami oszczędnościowo-kredytowymi oraz podmiotami uprawnionymi do uzyskiwania informacji objętych tajemnicą bankową i zawodową SKOK, tzn. sądowymi i administracyjnymi organami egzekucyjnymi" - podaje Krajowa Izba Rozliczeniowa.

Ognivo to prawdziwy postrach klientów z komornikiem na ogonie – komentuje Robert Sierant, ekspert subiektywnieofinansach.pl

- „Ognivo" to prawdziwy postrach klientów z komornikiem na ogonie - komentuje Robert Sierant.

To nie jest bank, to parabank

Revolut, mimo posiadania europejskiej licencji bankowej (na Litwie), nie jest bankiem, a zatem pieniądze klientów znajdujące się na kontach tej firmy parabankowej nie są chronione przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny. Trafiają do brytyjskiej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która znajduje się pod nadzorem FCA (brytyjski odpowiednik Komisji Nadzoru Finansowego).

Jednak to młoda firma i nikt do końca nie wie, w jakim kierunku będzie się ona dalej rozwijać.

- Pozostaje mieć nadzieję, że Revolut zostanie zarejestrowany w Polsce jako bank, stara się o to. Wtedy będzie wpięty do systemu Ognivo i skończy się raj dla dłużników, którzy lekceważą prawo i wierzycieli - podsumowuje Robert Damski.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

SKUPUJEMY mieszkania w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym. Skupujemy także udziały w nieruchomościach. Tel. 697-426-668.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

OKAZJA. Pilnie. Działka 4 ha w Słupsku, przy ul. Szpilewskiego. 883718818

Handlowe

SPORT I REKREACJA

TANIE rowery używane 508-436-420.

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z remonty, łazienki, 664-676-218

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

sK stronaKOBIET
O kobietach i dla kobiet
czytaj
stronakobiet.pl

Prawdziwe kino o ludziach, ich emocjach i relacjach

Anna Czerny-Marecka
Kino

„Reżyserka stąpa śladami refleksyjnego kina Kieślowskiego i Zanussiego" - pisze o filmie „Innego końca nie będzie" w reżyserii Moniki Majorek filmoznawca Rafał Pawłowski z interia.pl.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

- Myślę, że to jest lekcja uważności dla drugiego człowieka - mówi o filmie „Innego końca nie będzie" grający w nim Bartłomiej Topa

Film „Innego końca nie będzie", zwycięzcę plebiscytu publiczności 40. Warszawskiego Festiwalu Filmowego, obejrzymy na ekranach kin od piątku, 28 lutego.

To pełna szczerych emocji opowieści o nadziei na przyszłość, odbudowie rodzinnych relacji i sile wspomnień. Na ekranie zobaczymy gwiazdę serialu „Morderczynie" - Maję Pankiewicz, czterokrotną laureatkę Orłów - Agatę Kuleszę, docenionego przez widzów serialu „1670" Bartłomieja Topę, a także Sebastiana Delę („#BringBackAlice"), Cezarego Łukaszewicza („Chłopi") i Klementynę Karnkowską („Wyrwa").

Fabuła

Po dłuższej nieobecności Ola, najstarsza z trójki rodzeństwa, postanawia wrócić w rodzinne strony. Chociaż na pierwszy rzut oka wszystko wygląda znajomo, to w rzeczywistości życie jej bliskich ruszyło dalej. Mama ma nowego partnera, w garażu brakuje ulubionego samochodu taty, a rodzinny dom wkrótce ma zostać sprzedany. Relacje z bratem, siostrą i matką są dalekie od ideału. Ola wie, że to ostatni moment, aby pogodzić się z przeszłością i zacząć żyć na nowo. Pomogą w tym pełne ciepłych wspomnień rodzinne kasety video i zdjęcia znalezione na strychu.

Rekomendacje

- Wzrusza mnie relacja trójki filmowego rodzeństwa. Piękna rzecz.
Jakub Nowociński, Filmawka.

- Wartościowy.
Łukasz Maciejewski, interia.pl.

- Mistrzowski popis emocjonalnego aktorstwa.
Przemysław Gulda, Gazeta Wyborcza.

- W terapeutyczny sposób pokazuje, ile może dać nam szczera rozmowa.
Talia Kurasińska, naekranie.pl.

- Mocne, trzymające za gardło kino, które poraża swoim autentyzmem. Poruszający obraz. O mnie. O tobie. O nas. Prawdziwe kino o prawdziwych ludziach i ich uczuciach.
Krzysztof Połaski, telemagazyn.pl.

- Pozwala poczuć emocje bohaterów.
Michał Piepiórka, blizejekranu.pl.

©℗

POGODA

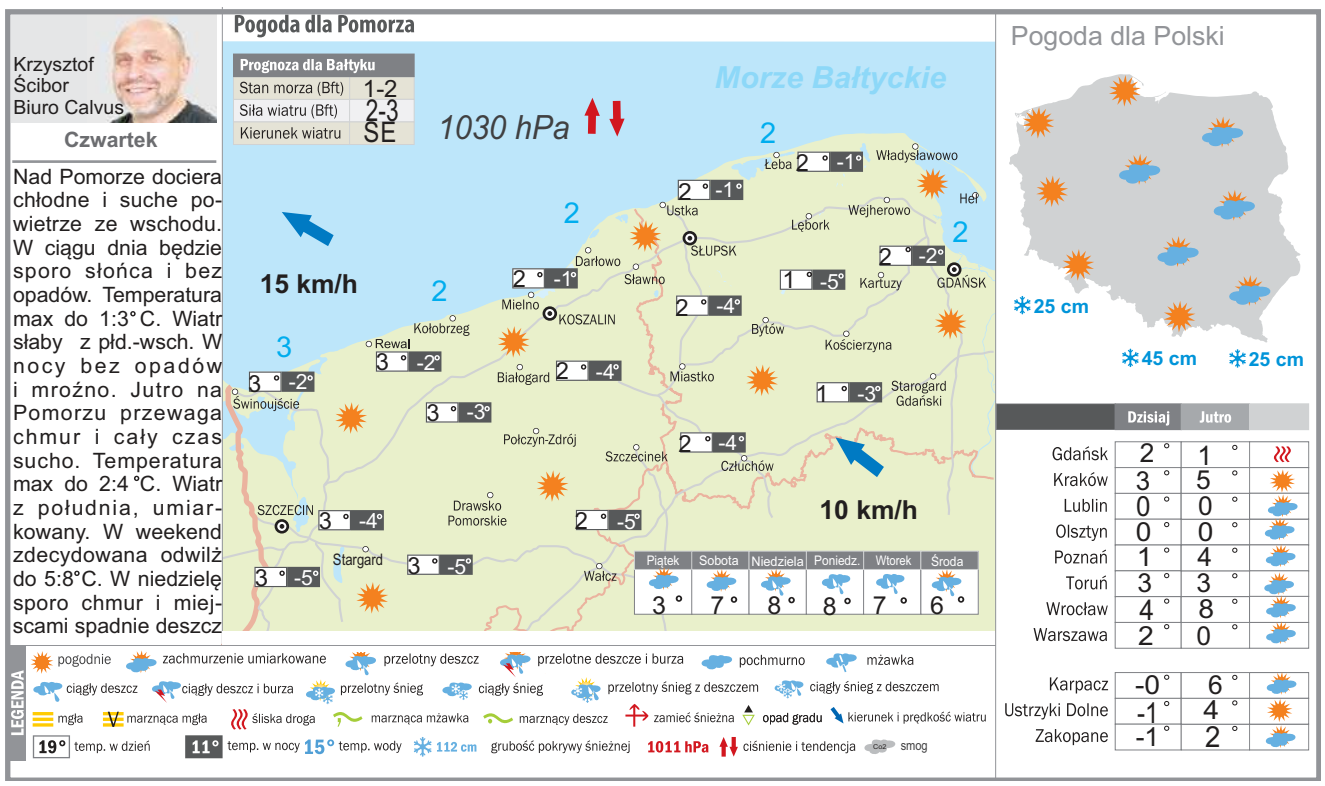

KRÓTKO

NOWA DEKADENCJA W SZCZECINIE

Kochanka czy Żona?

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W ten piątek, 21 lutego, o godzinie 18.30 w Nowej Dekadencji w Szczecinie możemy zabawić się operetkowo na wydarzeniu o tytule „Zagadka Tenora - Kochanka czy Żona". Wystąpią: Dorota Ritz - sopran, Paweł Wisnar - tenor, Barbara Kaczyńska - mezzosopran, dr Piotr Żukowski - mistrz fortepianu. MARA

SZCZECIN

Migawki z podróży

Podróże na drugi koniec świata bez opuszczania Szczecina? Tak, to możliwe! W piątek, 21 lutego, o godzinie 18 w klubie Delta (filia Miejskiego Ośrodka Kultury) przy ul. Racławickiej 10 odbędzie się spotkanie z Karoliną Kurtz-Orecką, która opowie o tym, jak się przemierza ocean, pływając wśród lodowców, i o zimie w wersji „głęboko południowej". - Karolina Kurtz-Orecka zabierze Państwa w odwiedziny do Latarnika na Cabo de Hornos, pokaże, jak się cumuje w kanałach i opowie, dlaczego zamiast dalej smakować argentyńską zimę, wróciła na chwilę na „wakacje" do domu - zapowiadają organizatorzy.

Prelegentka jest prodziekanem ds. organizacji i rozwoju w Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. MARA

TEATR LALKI TĘCZA W SŁUPSKU

Nowa premiera - dla maluszków!

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W tę sobotę, 22 lutego, o godzinie 11 Teatr Lalki Tęcza w Słupsku zaprasza na premierę spektaklu „Jajco" w reżyserii Anny Rau. To wyjątkowe wydarzenie, bowiem przedstawienie adresowane jest do „najnajów, czyli najnajmłodszych widzów, nawet od pierwszego roku życia!

- Maluchy nie śledzą jeszcze historii dziejących się na scenie, ale reagują na wrażenia, dlatego w naszym nowym spektaklu stawiamy na bliski kontakt małego widza z teatralną materią - zapowiadają realizatorzy. - „Jajco!" to interaktywny spektakl sensoryczny. MARA

eprasa.pl 338148c47b

Kamil Stoch nie jedzie na MŚ. Koniec pewnej epoki

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Trzykrotny indywidualny mistrz olimpijski nie został powołany przez Thomasa Thurnbichlera do reprezentacji Polski na MŚ w Trondheim (26 luty - 9 marca).**

W Norwegii wystartują Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł, Dawid Kubacki, Jakub Wolny i Piotr Żyła. W składzie zabrakło miejsca dla 37-letniego Kamila Stocha.

- Decyzja o składzie na MŚ została podjęta na podstawie rankingu z Pucharu Świata oraz najlepszego indywidualnego wyniku w sezonie - wyjaśnił Thurnbichler w komunikacie Polskiego Związku Narciarskiego.

To koniec pewnej epoki. Stoch nieprzerwanie startował na mistrzostwach świata od 2003 do 2023 roku. Uczestniczył w dziesięciu czempionatach z rzędu. Zdobył sześć medali - złoty i srebrny indywidualnie oraz złoty i trzy brązowe w drużynie.

- Kamil Stoch pokazał pewną poprawę w Sapporo, ale w rzeczywistości inni zawodnicy osiągnęli lepsze indywidualne wyniki w sezonie i znajdują się przed nim w klasyfikacji generalnej PŚ. Poinformowałem Kamila o decyzji i powiedziałem mu, aby kontynuował treningi, ponieważ po mistrzostwach świata nadal istnieje szansa na zakwalifikowanie się do drużyny na ostatnią część sezonu. Piotr Żyła jest obrońcą tytułu na małej skoczni, dlatego znalazł się w kadrze na mistrzostwa - dodał austriacki szkoleniowiec.

Trener mógł powołać na MŚ sześciu skoczków, ale nie skorzystał z tej możliwości. Dlaczego?

- Powodem, dla którego zabieramy pięciu zawodników, jest to, że sztab trenerski chce stworzyć atmosferę pracy bez nadmiernej rywalizacji wewnętrznej. Poziom stresu na tak dużej imprezie i tak jest już wystarczająco wysoki - uzasadnił Austriak.

FOT. AUTOR

Kamil Stoch jest trzecim najbardziej utytułowanym polskim sportowcem w całej historii

Ze słowami Thomasa Thurnbichlera nie zgadza się były skoczek narciarski i kombinator norweski Tomasz Pochwała.

- Rywalizacja i tak będzie. Owszem, na skoczni normalnej wystąpi pięciu Polaków, bo tytułu broni Piotr Żyła, ale o cztery miejsca w konkursie na skoczni dużej i w drużynówce trzeba będzie walczyć. Zawodnicy będą mieć zatem obciążenie psychiczne - mówi nam Pochwała.

- Trudno się pogodzić, gdy tak utytułowany zawodnik nie jedzie na mistrzostwa świata. Zobaczymy po zawodach, czy to była słuszna decyzja, czy nie. Trener zostanie z niej rozliczony, teraz trzeba się z nią zgodzić, już tego nie cofniemy. A stres? Jest związany ze sportem wyczynowym i myślę, że akurat to nie powinno mieć żadnego znaczenia przy podejmowaniu takich decyzji - twierdzi.

Pochwała uważa, że bardziej miarodajne byłoby, gdyby wszyscy Biało-Czerwoni przed podjęciem decyzji mogli odbyć kilka treningów razem.

- Wtedy można byłoby lepiej ocenić ich formę. Dość powiedzieć, że Kamil był w Sapporo najlepszym z Polaków, zaprezentował się nawet lepiej od lidera naszej kadry Pawła Wąska. Dlatego różnie można odbierać tę decyzję - dodaje były skoczek i kombinator norweski.

Przed sezonem Kamil Stoch postawił wszystko na jedną kartę, rezygnując z pracy z kadrą i tworząc własny team z trenerem Michalem Doleżalem na czele. Czy właśnie rezygnacja dalszej pracy z Thurnbichlerem mogła mieć wpływ na decyzję Austriaka?

- Na pewno. Wiadomo, że Kamil trenuje z kimś innym i ktoś inny odpowiada za jego wyniki. Łatwiej będzie się Thurnbichlerowi podpisać pod wynikami zawodników, których sam prowadzi. Myślę, że to ułatwiło mu wybór i decyzję. Z drugiej strony, gdyby wygrywał konkursy, miałby pewne miejsce w składzie - twierdzi trener w klubie Kamila Stocha i Ewy Bilan-Stoch, Eve-nement Zakopane.

Brak wyjazdu do Trondheim to wielki cios dla trzykrotnego indywidualnego mistrza olimpijskiego. Stoch jest trzecim najbardziej utytułowanym polskim sportowcem, po Robercie Korzeniowskim i Irenie Szewińskiej.

- Sytuacja w której się znalazł jest trudna. Niemal cały sezon ma pod górkę, kontuzje, poszukiwanie formy. Bardzo chce, a cały czas czegoś brakuje. Kamil jest jednak na tyle silny, że po tym ciosie wróci jeszcze mocniejszy - podsumował dwukrotny srebrny medalista Uniwersjady w 2011 roku.

2 marca odbędzie się w Trondheim konkurs indywidualny mężczyzn na skoczni normalnej. Na czwartek 6 marca zaplanowano konkurs drużynowy na dużej skoczni, a rywalizacja indywidualna odbędzie się w sobotę 8 marca. Polacy wylatują do Norwegii 25 marca, aktualnie jak przekazano nam w Polskim Związku Narciarskim trenują w Wiśle.

©℗

Cały Feyenoord w euforii, a Jakub Moder liczy na wylosowanie Interu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Feyenoord Rotterdam z Jakubem Moderem w składzie sensacyjnie awansował do 1/8 finału Ligi Mistrzów, wyrzucając z rozgrywek AC Milan.**

Feyenoord zremisował na San Siro z Milanem 1:1 w rewanżowym meczu fazy play-off Ligi Mistrzów i awansował do dalszej fazy rozgrywek, bo w pierwszym spotkaniu wygrał u siebie 1:0. W obu meczach ważną rolę odegrał Jakub Moder, który dwukrotnie zagrał po 90 minut na pozycji defensywnego pomocnika.

- Jest euforia w szatni i osobiście czuję się tak samo, więc na pewno znakomite uczucie. Jest historyczny awans dla klubu i dla mnie osobiście też, bo przychodząc tutaj w sumie miesiąc temu, kto by się spodziewał, że za tydzień będziemy grali w kolejnej rundzie Ligi Mistrzów - powiedział „Modzik".

W 1/8 finału ekipa Feyenoordu może trafić na Arsenal Londyn, którego zawodnikiem jest Jakub Kiwior lub Inter Mediolan, gdzie grają Piotr Zieliński i Nicola Zalewski. - Myślę, że to są dwie „topowe" w tym momencie na świecie drużyny, więc nie powiem, na kogo łatwiej trafić, bo na kogo nie trafimy, to będzie ciężka przeprawa. Gadałem wczoraj z Zielkiem i mamy nadzieję, że na siebie trafimy, bo fajnie byłoby zagrać przeciwko sobie w Lidze Mistrzów - stwierdził Moder.

Innym bohaterem meczu Milan - Feyenoord był polski sędzia Szymon Marciniak, który w 51. minucie przy stanie 1:0 ukarał za symulowanie faulu w polu karnym „Feye" obrońcę gospodarzy Theo Hernandeza drugą żółtą kartką, a w konsekwencji czerwoną. - Jesteśmy rozczarowani i źli. Sędzia surowo potraktował Theo, co zmieniło wynik meczu. Symulacja? Theo nie jest aktorem - ocenił decyzję Marciniaka doradca „Rossonerich" Zlatan Ibrahimović.

Losowanie par 1/8 finału Ligi Mistrzów odbędzie się w piątek, 21 lutego. ©℗

FOT. AFP/EAST NEWS

Jakub Moder świetnie radził sobie z Joao Felixem w rewanżowym meczu Feyenoordu z Milanem

Emocje dla polskich kibiców. Nie tylko za sprawą Jagiellonii Białystok

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W czwartek Jagiellonia Białystok powalczy o awans do 1/8 finału Ligi Konferencji. Mistrzowie Polski zmierzą się u siebie w rewanżu z serbskim FK TSC Baćka Topola.**

Jagiellonia Białystok jest na najlepszej drodze, by awansować do 1/8 finału Ligi Konferencji. W pierwszym meczu fazy play-off tych rozgrywek mistrzowie Polski wygrali na wyjeździe z serbskim zespołem FK TSC Baćka Topola 3:1 i rewanż wydaje się formalnością. Ekipa prowadzona przez Adriana Siemieńca musi przede wszystkim utrzymać koncentrację od pierwszych minut, czego zabrakło przed tygodniem. Szybko strzelony gol dla rywali może bowiem wprowadzić sporo niepewności w poczynania białostoczan. Mimo bardzo korzystnego wyniku w pierwszym meczu, ekipa ze stolicy Podlasia nie ma zamiaru lekceważyć przeciwników, co podkreślił trener Adrian Siemieniec.

W 1/8 finału mistrz Polski może trafić między innymi na Legię Warszawa, co byłoby historycznym wydarzeniem. Drugim z potencjalnych rywali Jagiellonii jest belgijskie Cercle Brugge, z którym latem rywalizowała Wisła Kraków.

Mecz Jagiellonia Białystok - FK TSC Baćka Topola będzie można obejrzeć od godziny 21:00 na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. Stream w internecie dostępny będzie za pośrednictwem platformy Polsat Box Go.

O awans do 1/8 finału Ligi Konferencji powalczy też kilku polskich piłkarzy występujących w zagranicznych klubach. Największe szanse na grę w wyjściowych składach mają Karol Świderski z Panathinaikosu Ateny oraz Łukasz Bejger z NK Celje. Obie wspomniane drużyny mają do odrobienia jednobramkowe straty z pierwszych spotkań.

W nieco lepszej sytuacji znalazły się Omonia Nikozja (Mariusz Stępiński) oraz Molde FK (rezerwowym bramkarzem jest Albert Posiadała), które zremisowały swoje pierwsze mecze.

W czwartkowy wieczór będzie grać także Liga Europy. Przed tygodniem świetnie zaprezentowali się Adam Buksa i Sebastian Szymański. Pierwszy strzelił gola dla FC Midtjylland w przegranym 1:2 meczu z Realem Sociedad, natomiast drugi zaliczył asystę dla Fenerbahce Stambuł w wygranym 3:0 spotkaniu z Anderlechtem Bruksela. Czy obaj reprezentanci Polski pójdą za ciosem?

Najprawdopodobniej w wyjściowym składzie pojawi się także obrońca Tomasz Kędziora. Jego PAOK Saloniki musi odrobić na wyjeździe jednobramkową stratę w rywalizacji z rumuńskim FCSB.

Natomiast na ławce rezerwowych Twente Enschede powinien zasiąść bramkarz Przemysław Tytoń. Jego drużyna będzie na trudnym terenie bronić jednobramkowej przewagi w wyjazdowym starciu z norweskim FK Bodo/Glimt.

©℗

eprasa.pl 338148c47b

Toruński mityng we włoskim rytmie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Trzy najlepsze wyniki sezonu halowego na świecie padły w Orlen Copernicus Cup w Toruniu, a do rekordu świata zabrakło ułamków sekundy. Szanse na polskie zwycięstwa zabrały nam kontuzje.

W poprzednich edycjach Orlen Copernicus Cup większe emocje wzbudzały biegi Polek, głównie Ewy Swobody i Pii Skrzyszowskiej. Tym razem kibice w Arenie Toruń czekali na Jakuba Szymańskiego, który niedawno w Łodzi przebiegł płotkarskie 60 metrów w czasie 7.39 sek, wolniej w dziejach jedynie od Brytyjczyka Collina Jacksona. Niestety, z powodu drobnych problemów ze zdrowiem Szymański ostatecznie na starcie w Toruniu nie stanął.

Także w rywalizacji pań było sporo braków w stosunku do listy startowej. Wycofała się nasza Klaudia Siciarz, ale przede wszystkim halowa mistrzyni świata Devynne Charlton. Pia Skrzyszowska poprawiła swój najlepszy wynik w sezonie halowym, ale wystarczyło do 4. miejsca, a najszybsza okazała się liderka rankingu Ackera Nugent.

Mąż pcha, żona kibicuje

Naszą mocną kartą był w programie mityngu Konrad Bukowiecki, któremu wyraźnie pomógł ślub z Natalią Kaczmarek (ona z kolei musiała się wycofać ze startu w Toruniu z powodu kontuzji i kibicowała koleżankom z trybun). Jej mąż po słabym poprzednim sezonie otarł się w Łodzi o granicę 21 m. I taki też plan postawił sobie w Toruniu. W Arenie Toruń pchnął jednak 20.41 i ten wynik nie pozwolił mu wyprzedzić żadnego z czterech rywali. Najlepszy był Leonardi Fabri, wicemistrz świata z 2023 roku, który kibicom za doping zrewanżował się polskimi „dzień dobry" i „dziękuję" oraz zapoczątkował serię włoskich zwycięstw w Toruniu.

Potężną obsadę miał konkurs kulomiotek. Liderka światowych tabel Sarah Mitton była dopiero trzecia, a wygrała dwukrotna mistrzyni świata Chase Jackson, bijąc przy okazji rekord mityngu.

Kolejny światowy wynik padł w biegu na 1500 m. Gudaf Tsegay ostatnie okrążenia pokonała już samotnie i finiszowała z najlepszym czasie sezonu i rekordem mityngu. Do jej własnego rekordu rekordu świata zabrakło zaledwie 0,83 sekundy. Za jej plecami Weronika Lizakowska była o kilkanaście setnych sekundy od ponad 20-letniego rekordu Polski Lidii Chojeckiej. - Ach, może wystarczyło rzucić się na metę! - żałowała Polka.

FOT. PAWEŁ SKRABA

Justyna Święty-Ersetic zajęła trzecie miejsce na 400 m z bardzo dobrym wynikiem

Magiczny skok Włocha

Niespodzianka na 400 m. 21-letnia Norweżka Henrriette Jaeger rozprawiła się jednocześnie z rekordem życiowym, mityngu w Toruniu i światowym rankingiem, w którym zdetronizowała Lieke Klaver.

Mocne tradycje na toruńskiej bieżni ma bieg na 800 m. W tym roku na starcie stanęły m.in. Tsige Duguma, srebrna medalistka igrzysk olimpijskich oraz halowa mistrzyni świata Shafiqua Maloney, a także reprezentantka Beninu Noelie Yarigo, trzecia w halowych mistrzostwach świata w Glasgow. Wygrała pewnie liderująca na świecie Duguma, a trzecia na mecie Anna Wielgosz poprawiła rekord życiowy.

Gwiazdorską obsadę miał skok w dal, w którym oglądaliśmy medalistów olimpijskich Miltiadisa Tentoglou i Mattia Furlaniego, a do tego wicemistrza świata i Europy Thobiasa Montlera. I właśnie 20-letni Furlani zachwycił w ostatniej próbie, wynikiem 8.37 zmiażdżył rywali i wskoczył na czoło światowego rankingu.

Kto płaci trenerowi

Jako pierwsze przed południem rozpoczęły rywalizację wieloboistki. Adrianna Sułek. rozpoczęła od 3. wyniku na 60 m pł (8.48), w skoku wzwyż była dopiero 6 (1,71), w pchnięciu kulą 4. (13.38). Potem odrobiła trochę strat w skoku w dal (6.01). Przed biegiem na 800 m niespodziewaną liderką była jednak Paulina Ligarska i obroniła prowadzenie. Ciekawostką zawodów okazał się fakt, że Sułek prowadził z trybun Toni Minichiello. Utytułowany szkoleniowiec ma w karierze m.in. złoto olimpijskie (Jessica Ennis-Hill w 2012 roku), ale też dożywotnią dyskwalifikację w Wielkiej Brytanii za wybryki seksualne. Informacja wzbudziła tyle emocji w środowisku, że PZLA ustami Marka Plawgi poinformował, że to była indywidualna decyzja zawodniczki i nowy trener polskiej wieloboistki nie jest finansowany ze środków publicznych.

ORLEN COPERNICUS CUP - WYNIKI
Kula K: 1. Chase Jackson (USA) 20.24, 6. Klaudia Kardacz 16.12. Kula M: 1. Leonardo Fabri (Włoch) 21.62, 5. Konrad Bukowiecki 20.41. Tyczka M: 1. Ernest Obiena (Filipiny) 5.80, 2. Piotr Lisek 5.70. 60 m pł M: 1. Louis Rollins (USA) 7.59; 2. Krzysztof Kiljan (7.65). 1500 m M: 1. Elliot Giles (Wielka Brytania) 3:35.43; 5. Filip Rak 3:36.46. 1500 m K: 1. Gudaf Tsegay (Etiopia) 3:53.92; 4. Weronika Lizakowska 4:03.72. 60 m pł K: 1. Ackera Nugent (Jamajka) 7.79, 4. Pia Skrzyszowska 7.87. Skok w dal M: 1. Mattia Furlani (Włochy) 8.37; 4. Adrian Brzeziński 7.74. 400 m K: 1. Henrriette Jaeger (Norwegia) 50.44; 3. Justyna Święty-Ersetic 51.36. 5 bój: 1. Paulina Ligarska 4500 pkt; 2. Adrianna Sułek 4458 pkt. 800 m K: 1. Tsige Duguma (Etiopia) 2:00,04; 3. Anna Wielgosz 2:01.05. 800 m M: 1. Catalin Teuceanu (Włochy) 1:46.97, 2. Patryk Sieradzki 1:47.11. 60 m K: Zaynab Dosso (Włochy) 7.05, 3. Ewa Swoboda 7.10. ©℗

Arkadiusz Sobieraj: To najlepszy sezon w dziesięcioletniej historii

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Polski Związek Bobslei i Skeletonu cały czas się rozwija, a za tym idą coraz lepsze wyniki.

W PZBiS nie ukrywają, że to bardzo dobry czas dla naszych zawodników.

- To najlepszy sezon w dziesięcioletniej historii związku. Dwójka Linda Weiszewski (pilot) i Klaudia Adamek (rozpychająca) trzykrotnie znalazła się w TOP 10 w zawodach Pucharu Świata. Ponadto zdobyły drugie miejsce w zawodach rangi Puchar Europy. Dziewczyny tym samy zasygnalizowały, że możemy rywalizować na bardzo dobrym poziomie z najlepszymi osadami w tej konkurencji – mówi Arkadiusz Sobieraj, prezes Polskiego Związku Bobslei i Skeletonu. - Męska osada z pilotem Jakubem Zakrzewskim wywalczyła piąte miejsce w Pucharze Europy i miedzy innymi takim wynikom zapewniła sobie kwalifikację do Pucharu Świata w sezonie 2024/25. Do tego wszystkiego warto jeszcze zaznaczyć brązowy medal mistrzostw świata juniorów dla Weiszewski i Adamek oraz brązowy dla Weiszewski w monobobie.

FOT. MATERIAŁY PTRASOWE

Polskie bobsleistki oraz bobsleiści osiągają coraz lepsze wyniki na międzynarodowych arenach

Widać wyraźnie, jak bobsleje w Polsce idą do przodu i ta dyscyplina sportu zyskuje coraz bardziej.

- Rzeczywiście rozwijamy się dosyć mocno. Wszyscy, a przede wszystkim kobiety, dają sygnał w sezonie 2025, że są w światowej czołówce. Kwalifikacja olimpijska jest możliwa, a start na igrzyskach olimpijskich może być tym najlepszym, a na pewno lepszym niż ostatni start, czyli miejsca w TOP 10 – zakończył prezes Arkadiusz Sobieraj.
©℗

Zakończył się Plebiscyt Sportowy „Dziennika Bałtyckiego" i „Głosu Pomorza". Laureatów we wszystkich kategoriach nagrodzimy podczas uroczystych podsumowań plebiscytu, a już 22 lutego na wielkim Balu Sportu ogłosimy „Sportowy Sukces Roku" wybrany przez kapitułę redakcji sportowej.

PARTNER REGIONALNY
MAX Premium Burgers
PARTNERZY WSPIERAJĄCY
Gmina Redzikowo
Kobylnica
Kartuzy Stolica Kaszub
Gmina Żukowo
REDCOM Konstrukcje modułowe
Mleczarz w Oczpinie
BMW Bawaria Motors Gdańsk
Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego
Słupski Inkubator Technologiczny
Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna
Powiat Słupski
faserplast composites
PKO Gdynia Półmaraton
POLMED
Grupa FUDEKO
Nord Express
Panbike Serwis i sprzedaż rowerów
Polska Strefa Inwestycji
Mennica Mazovia
PZBiS
MZK Wejherowo
Instytut Urody Baranowski